REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. Tel. 53
Konto P.K.O. nr. 64 ...
Ceny o...
Za wiersz mil. za...
we) 25 gr. w ...
70 gr. w drobnych

Biblioteka Narodowa
Warszawa

Niedziela, 26 kwietnia 1936 r. Nr. 115

Dziennik Białostocki

10 GROSZY
w przedpłacie wraz z dodatkiem MOJA GAZETKA z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 3.- miesięcznie

Niech żyje Belgja!

Dzisiejsza wizyta premjera van Zeelanda

Leopold III, król Belgów.

Dziś przybywa do Warszawy z oficjalną rewizytą premjer i minister spraw zagranicznych Belgji van Zeeland.

Premjer Belgji — van Zeeland.

20 miljonów zł. z Banku Polskiego

na natychmiastowe zatrudnienie bezrobotnych przy budowie dróg

Pod przewodnictwem prezesa p. Adama Koca odbyło się wczoraj posiedzenie Rady Banku Polskiego.

Pragnąc w sposób najbardziej istotny przyjść z pomocą szerokim rzeszom ludności poszukującej pracy, Rada Banku uchwaliła — wobec rozpoczętego sezonu robót — **postawić do dyspozycji Rządu kwotę 20 miljonów złotych z przeznaczeniem na natychmiastowe zwiększenie zatrudnienia przy robotach drogowych, jako dających pracę dla największej ilości rąk roboczych, a zarazem najkonieczniejszych dla rozwoju gospodarczego.**

Bank Polski, jako instytucja emisyjna, powiększając o wyżej wymienioną kwotę sumy, przeznaczone na te cele przez Rząd, przyczyni się wydatnie do zwiększenia zatrudnienia w kraju.

Postawienie sumy 20 miljonów złotych do dyspozycji Rządu odbędzie się oczywiście w ramach działalności statutowej banku i w formie przez statut przewidzianej.

*

Na posiedzenie Rady przybył zaproszony specjalnie przez Radę p. wicepremjer inż. Kwiatkowski i był obecny na części posiedzenia, poświęconej dyskusji nad sprawozdaniem o działalności Banku.

W toku dyskusji nad tem sprawozdaniem p. wicepremjer zabrał głos, udzielając informacyj na temat prac Rządu.

Prezes Banku p. Adam Koc złożył p. wicepremjerowi podziękowanie za zaszczycenie swą obecnością posiedzenia Rady i udzielenie informacyj.

*

Doniosła decyzja Rady Banku Polskiego powitana zostanie z uznaniem przez opinję publiczną, jako zapoczątkowanie realizacji planu wielkich robót publicznych, których konieczność [illegible] systematycznie podkreśla.

Na hali

mal. Ćwiklinski.

100 karabinów maszynowych w darze dla Armji

Wyścigiem pracy uczcili robotnicy pamięć Wodza

W dniach powszechnej i ciężkiej żałoby, która ogarnęła naród po śmierci Wodza, robotnicy Fabryki Karabinów w Warszawie uczcili pamięć Marszałka — stając do wyścigu pracy. Postanowili wykonać i armji ofiarować w darze 100 karabinów maszynowych. Rok prawie trwała ta praca dobrowolna, aż wreszcie wczoraj odbyło się w murach fabryki wielkie święto.

Na długich stołach leżą szeregami nowiutkie karabiny maszynowe. Wokół wielkim czworobokiem ustawili się robotnicy, ich rodziny i zaproszeni goście.

Na dźwięk hymnu narodowego milknie gwar, odkrywają się głowy, kompanie honorowe 30 p. p. Zw. Rezerwistów i Strzelca prezentują broń. Nadchodzi Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Kroczą za nim: Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz - Śmigły, minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, minister przemysłu i handlu gen. Górecki, prezes N. I. K. gen. Krzemiński, wicemin. gen. Składkowski, wojewoda Jaroszewicz, generałowie Trojanowski, Schaliy, Kordian - Zamorski, Wieniawa - Długoszowski, Rayski.

Po odśpiewaniu przez chór pracowników Fabryki Karabinów „Gaude Mater Polonia" przemówił naczelny dyrektor P. W. U. inż. Wierzejski podkreślając, że **świat pracy i armja najbliżej są ze sobą złączone w Polsce, dzięki Wodzowi** który swych pierwszych żołnierzy znalazł wśród robotników.

Jeden z robotników odczytał akt oddania karabinów pułkom, których sztandary odznaczone są krzyżem „Virtuti Militari".

Reprezentacje tych pułków w składzie 1 starszy oficer, 1 podoficer, i 1 szeregowy odebrały broń.

W imieniu wojska podziękował robotnikom p. minister gen. Kasprzycki zaznaczając, że gdy cały naród będzie tak samo solidarnie współpracował z armją, Polska może nikogo się nie obawiać.

Następnie P. Prezydent Rzeczypospolitej **zwrócił się do pracowników fabryki w następujących słowach:**

— Niech ten piękny wyraz waszych uczuć, robotników fabryki karabinów, będzie przykładem dla innych wytwórni. Cześć wam, robotnicy".

Po odczytaniu depeszy do Pani Marszałkowej Piłsudskiej, wysłanej przez pracowników fabryki, orkiestra odegrała szereg utworów.

Po skończonej uroczystości, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Rydz-Śmigły i dostojnicy państwowi przez dłuższy czas oglądali dar pracowników fabryki karabinów.

W czasie uroczystości pracownicy fabryki kilkakrotnie żywiołowo manifestowali na cześć Pana Prezydenta, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i Armji Polskiej.

Miejsca w szkołach państwowych

dla dzieci rodziców niezamożnych

Jak się dowiadujemy, w związku z organizacją roku szkolnego 1936/7 wydane zostało rozporządzenie ministra oświaty, normujące warunki przyjęć i egzaminów w niższych klasach szkół średnich.

W myśl tego rozporządzenia **dostęp do szkół państwowych jest zastrzeżony przedewszystkiem dla dzieci kawalerów „Virtuti Militari", inwalidów wojennych, oraz dzieci ze środowisk najuboższych, czyli robotniczych i chłopskich.**

Przy egzaminach nakazuje ministerstwo specjalną wyrozumiałość dla dzieci robotniczych i chłopskich, wychowywanych w specyficznie trudnych warunkach.

Przy równych kwalifikacjach kandydatów, o przyjęcie do szkoły państwowej rozstrzyga pochodzenie ze środowiska niezamożnego, robotniczego i chłopskiego.

Szczególnie ostro powinny być te przepisy stosowane w tych miejscowościach, gdzie istnieją prócz państwowych szkoły prywatne, mogące wchłonąć dzieci rodziców zamożniejszych i wyższych urzędników państwowych.

Sytuacja w Palestynie nadal groźna

Arabowie apelują do Ligi Narodów

o wstrzymanie imigracji Żydów

LONDYN, 25.4. — Tel. wł. — Obawy, iż w piątek, będący świętem muzułmańskiem, rozruchy w Palestynie przybiorą specjalnie ostry charakter, okazały się nieuzasadnione. Dzięki zarządzonym przez policję angielską środkom ostrożności w miastach piątek przeszedł spokojnie, a jedynie w małych osadach notowano drobniejsze starcia i akty terroru.

Zaprzestanie akcji terorystycznej — niewiadomo czy na stałe — jest również zasługą Muftiego Jerozolimskiego i rady narodowej Arabów, która wezwała rodaków do wstrzymania się od aktów przemocy wobec Żydów. Arabowie postanowili wybrać inną drogę w walce z emigracją Żydów. Zamierzają oni wysłać delegację do Ligi Narodów z ramienia której Anglja sprawuje władzę w Palestynie i wstawać, że Anglicy złamali swe przyrzeczenia dla Arabów w sprawie wykupu ziemi przez Żydów.

W następstwie niedotrzymania umowy przez Anglję ludność arabska stale się bezrolną, jeśli emigracja żydowska do Palestyny i dalszy wykup ziemi nie zostaną wstrzymane. Strajk powszechny, proklamowany przez arabów, trwa nadal.

Coraz częściej notowane są wypadki pobicia robotników arabskich, którzy łamią hasło strajkowe. Szczególną nienawiścią pałają Arabowie do tych swoich rodaków którzy pracują jako robotnicy w kolonjach żydowskich.

Na granicy syryjskiej i transjordańskiej sytuacja jest nadal naprężona. Wobec obawy wtargnięcia do Palestyny Beduinów wysłano na granicę angielskie oddziały tanków.

Tempo!

Komitet Ekonomiczny Ministrów uchwalił szereg zarządzeń by zmobilizować możliwie największe sumy na roboty publiczne i inwestycje.

Na innem miejscu zamieszczamy komunikat, podający, co już w tej dziedzinie zrobiono i co ma być w najbliższej przyszłości dokonane. Dowiadujemy się więc, że w bieżącym miesiącu z zasobów Funduszu Pracy 34.000 ludzi pozyskało w miastach pracę.

Stanowi to jednak tylko 42 proc. zatrudnienia, jakiego Fundusz Pracy ma dostarczyć w roku bież. bezrobotnym. Komunikat oficjalny wyjaśnia, że dawniej stopień zatrudnienia wzrastał w ciągu kilku miesięcy letnich: zaczynano finansować roboty z Funduszu Pracy w kwietniu, a 100 proc. zatrudnienia osiągano dopiero w sierpniu.

Nasycenie rynku pracy bezrobotnymi należy przyśpieszyć, nie czekając do lipca i sierpnia.

Dotyczy to również i przekazania przez ministerstwo skarbu kredytów budowlanych do dyspozycji Banku Gosp. Kraj., by te kredyty rozprowadził po całym kraju dla instytucyj czy jednostek, rozpoczynających budowle. Zamiast drobnemi ratami te kredyty asygnować, byłoby wskazane **brać z miejsca pełny rozmach i dostarczać pracy odrazu jaknajwiększej ilości ludzi.**

Naczelnem zadaniem jest zatrudnienie jaknajwiększej ilości rąk, dostarczenie pracy jaknajwiększemu zastępowi żywicieli rodzin — w jaknajkrótszym czasie.

Wszelkie półśrodki, każda zwłoka, rozkładanie robót na raty — mijają się z istotnym celem.

Dobrze, że choć w takiej skali akcja dostrzenia zatrudnienia już się zaczęła. Ale póki ta akcja nie obejmie takich rozmiarów, jakich wymaga interes Państwa — nie wolno uważać zagadnienia za rozwiązane.

Z Radomia do Chełma

przeniesienie dyrekcji kolejowej

Na wczorajszem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego ministrów zdecydowano m. in. przeprowadzić wykończenie gmachów kolejowych w Chełmie i przenieść w przyszłości dyrekcję P. K. P. z Radomia do Chełma.

Program wykończenia tych gmachów będzie uzgodniony z ogólnym planem inwestycyjnym.

Dla Radomia będzie to niewątpliwie klęską: straci na tem handel, zwiększą się kadry bezrobocia.

Radom jednem się pociesza, że przenosiny nie będą mogły nastąpić prędko ze względu na olbrzymie nieprodukcyjne wydatki i trudności znalezienia w dzisiejszych czasach odpowiednich sum na wykończenie w Chełmie pomieszczeń dla biur i personelu dyrekcji.

Rząd zwróci podatki

Szwecja ma zaduże dochody

SZTOKHOLM, 25.4.

Szwedzkie ministerstwo skarbu ogłasza, że w roku ubiegłym wpływy z podatków pośrednich i bezpośrednich w Szwecji były tak duże, iż rząd posiada nadwyżkę budżetową w sumie ponad 100 miljonów koron szw.

Wobec tego istnieje możliwość, że rząd zdecyduje się zwrócić płatnikom część wpłaconych przez nich podatków. Wniosek odnośny ma być złożony parlamentowi. (ms)

Nasza nowa powieść!

Na str. 11-ej

rozpoczynamy druk powieści K. Nordena p. t.

„KOBIETA PŁACI"

Popularny wśród naszych czytelników autor obrał sobie tym razem temat tak aktualny i palący jak zagadnienie pracy zarobkowej kobiet oraz wynikające z tego problemu konflikty społeczne i małżeńskie. „Kobieta płaci" — w żywej, barwnej akcji snuje plastyczne obrazy kryzysu współczesnego małżeństwa, komplikowanego przez kryzys ogólno gospodarczy.

Fałszywy alarm o zgonie króla Egiptu

Pomyłka nadwornego lekarza

LONDYN, 25.4. Z Kairu donoszą: Dziś w godzinach porannych rozeszła się błyskawicznie w Kairze — rozkolportowana niezwłocznie na cały świat — wiadomość o zgonie króla egipskiego, Fuada I, który od dłuższego już czasu był poważnie chory.

Ponieważ wiadomość ta pochodziła z pałacu królewskiego, przeto władze poleciły niezwłocznie spuścić do połowy masztu flagi na wszystkich budynkach rządowych, a z cytadeli kairskiej odezwał się armatni salut żałoby. Również stojące na kotwicy w porcie aleksandryjskim angielskie okręty wojenne opuściły flagi i hukiem dział uczciły zmarłego monarchę egipskiego.

Nagle w godzinę później ukazały się na ulicach Kairu dodatki nadzwyczajne miejscowych gazet, donoszące, że wiadomość o zgonie króla jest fałszywa. Król nie umarł gdyż nowa transfuzja krwi zdołała utrzymać go przy życiu.

Istotnie — flagi na gmachach publicznych podniesiono znowu na szczyt masztów i odwołano wszystkie zarządzenia w sprawie żałoby.

Przyczyna, która spowodowała alarm o zgonie króla, była dość niezwykła.

Nad ranem nastąpił u chorego ponowny krwotok, po którym jeden z przybocznych lekarzy zakomunikował rodzinie królewskiej, że Fuad i wyzionął ducha.

Tymczasem wkrótce potem zjawił się u łoża zmarłego jeden z lekarzy angielskich i zbadawszy ciało, ze zdumieniem stwierdził, że serce jeszcze działa.

Natychmiast zastosowano zastrzyki kamforowe i aparaty tlenowe, poczem dokonano transfuzji krwi, której udzielił jeden z oficerów gwardji.

Po upływie godziny król otworzył oczy.

Stan króla, który liczy obecnie lat 67, jest jednak nadal bardzo groźny. Lekarze, po odbyciu konsyljum, orzekli że o ile chorego uda się utrzymać przy życiu do niedzieli rana, wówczas istnieć będzie nadzieja uratowania go. (sk.)

LONDYN, 25. 4. Książę następca tronu Faruk, który mieszka w Londynie, przygotowując się do egzaminu do szkoły wojskowej, połączył się dziś rano telefonicznie z pałacem królewskim w Kairze i dowiedział się, że po wstrzymaniu krwotoku król czuł się lepiej. Niestety, wkrótce potem nastąpiło pogorszenie. Osłabienie króla wzrasta.

Gdy rywale pogodzili się

... ona popełniła samobójstwo

BUDAPESZT, 25.4.

Onegdaj odbył się tu pojedynek na pistolety między znanym węgierskim fabrykantem czekolady Stuchmerem a młody marystokratą Kiss'em.

Przyczyną zatargu była młoda artystka budapeszteńska Lili Kurz, która jednakowemi względami darzyła obu rywali.

Pojedynek zakończył się bezkrwawo. Przeciwnicy podali sobie ręce i uściskawszy się, postanowili obaj zerwać z kapryśną dziewczyną.

Panna Kurz dowiedziawszy się o takim wyniku zatargu, otruła się. (i)

Lepiej handlujemy z zagranicą

Sprowadzamy surowce — Wywozimy towary przerobione

Zmniejszony nieopłacalny wywóz cukru i przywóz żywności

Min. przemysłu i handlu dr. R. Górecki zaprosił na konferencję przedstawicieli prasy, którym przedstawił dodatnie tendencje w handlu zagranicznym Polski w pierwszym kwartale r. b.

W sprawozdaniu min. Górecki podkreślił, w jakim kierunku idą wysiłki naszej polityki handlowej w obrocie z zagranicą.

Czynione są znaczne wysiłki by wywozić możliwie dużo produktów przerobionych tak, by artykuł wywożony zawierał w sobie możliwie dużą ilość pracy ludzkiej.

Oba te wysiłki zostały w pierwszym kwartale r. b. uwieńczone pomyślnym rezultatem, jak to wynika z następujących danych cyfrowych:

W ciągu pierwszego kwartału r. b. wzrosły obroty w naszym handlu zagranicznym w porównaniu z pierwszym kwartałem r. ub. o 13 6 proc., przyczem przywóz zwiększył się o 19 proc., wywóz zaś podniósł się o 9 proc.

Znaczny wzrost przywozu należy również uznać za objaw dodatni, zwyżka dotyczyła bowiem przedewszystkiem wszystkich surowców, których udział w ogólnym przywozie w porównywanych okresach wzrósł z 50 proc. do 55 proc.

Wzrost przywozu surowców do Polski dotyczył przedewszystkiem wełny surowej, bawełny, rud żelaznych, kauczuku, miedzi fosforytów, garbników.

Zwyżkę wykazuje również przywóz o charakterze inwestycyjnym. Przywieziono więcej silników, obrabiarek, maszyn włókienniczych oraz maszyn i aparatów elektrycznych. **Konstrukcja przywozu jest korzystna, bowiem więcej niż połowę stanowią w nim surowce i półfabrykaty.** Równocześnie z biegiem lat maleje przywóz artykułów spożywczych, który w pierwszych miesiącach r. b. wyniósł niespełna 11 proc.

Po stronie eksportu większą rolę odgrywać zaczynają artykuły hodowlane, a więc bardziej uszlachetnione, niż artykuły rolnicze. Pozatem zachodzi proces przechodzenia z wywozu artykułów surowcowych na artykuły przerobione.

Należy tu wyliczyć wzrost wywozu przetworów mięsnych wieprzowych (np. szynki w puszkach, smalec) w porównaniu z wywozem trzody chlewnej.

Wzrósł w porównaniu z pierwszym kwartałem r. ub. wywóz masła i jaj.

Zmniejszono nieopłacalny wysoce wywóz cukru.

Objawem bardzo pomyślnym jest dobre kształtowanie się wywozu drzewa i wyrobów drzewnych.

W dziale włókienniczym nastąpiło racjonalne przesunięcie się wywozu z przędzy do tkanin, zarówno wełnianych, jak i bawełnianych.

Ze względu na szczupłość kapitałów obrotowych w polityce handlowej stosowane są środki, które **nie dopuszczają do tworzenia się zamrożeń.** Istniejące zamrożenia stopniowo są likwidowane.

W kierunkach handlu zagranicznego zaszły w przeciągu ostatnich lat zasadnicze przesunięcia.

Podczas gdy w 1931 r. zaledwie 25 proc. importu przechodziło drogą morską przez porty polskiego obszaru celnego, udział ten w pierwszym kwartale r. b. wzrósł do 67 proc., w czem udział Gdyni wynosił 59 proc.

Po stronie wywozu w tym samym okresie czasu wzrost wywozu drogą morską wyraził się odsetkami 40 i 62, przyczem udział Gdyni w tej ostatniej liczbie wyniósł 29 proc.

Wywóz nasz na rynki pozaeuropejskie wzrósł wprawdzie w ostatnich trzech latach z 8 do 15 proc. stanowi to jednak odsetek zbyt mały, żeby można było na nim poprzestać.

W Europie wzrastają stale nasze obroty handlowe przedewszystkiem z Anglją, Holandją, Czechosłowacją, Austrją, Szwecją, Finlandją.

W pierwszych miesiącach r. b. w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. wzrosły obroty handlowe z Francją.

Obroty handlowe z Niemcami, oparte o rozrachunek, kształtują się w chwili obecnej zadawalająco.

Dzień polityczny

Wczoraj wieczorem wyleciał do Poznania na otwarcie Targów Poznańskich pp. wicepremjer Kwiatkowski i min. Górecki.

„Monitor Polski" ogłasza zarządzenie Pana Prezydenta Rzplitej o nadaniu Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski za zasługi na polu organizacji wyznania karaimskiego w Polsce, Seraja Chan Szapszałowi, hachanowi karaimskiemu w Wilnie; za zasługi na polu organizacji wyznania muzułmańskiego w Polsce — dr. Jakóbowi Szynkiewiczowi, muftiemu muzułmańskiemu w Wilnie oraz za zrządzenie o nadaniu Złotego Krzyża Zasługi za zasługi w służbie wojskowej inż. podpułkownikowi Egonowi Kazimierzowi Kruliszowi.

Premjer Kościałkowski wraca do Warszawy

po gorących manifestacjach w Budapeszcie

BUDAPESZT, 25.4. — Tel. wł. — W drugim dniu pobytu premjera Kościałkowskiego w stolicy Węgier nastąpiło podpisanie przez obu premjerów konwencji konsularnej, umowy ekstradycyjnej i protokułu dodatkowego do umowy handlowej.

Protokuł dodatkowy do umowy handlowej ustala na przeciąg 1936 roku zniżki celne i kontyngenty towarowe dla wymiany polsko-węgierskiej.

Przedstawienie w operze

BUDAPESZT, 25.4. — Kulminacyjnym punktem wczorajszego dnia pobytu premjera Kościałkowskiego w Budapeszcie, poza audjencją i śniadaniem u regenta Horthy'ego było galowe przedstawienie w operze.

W czasie przedstawienia jeden z aktorów, jak wynikało z jego roli, wznosząc kielich z winem zwrócił się do osoby premjera Kościałkowskiego, pijąc jego zdrowie. W momencie tym publiczność wypełniająca do ostatniego miejsca salę teatru powstała z miejsc; wstał również znajdujący się w swej loży regent Węgier, admirał Horthy. Rozległy się entuzjastyczne brawa i okrzyki na cześć Polski, które trwały przez kilkanaście minut.

Aleja Marszałka Piłsudskiego

BUDAPESZT, 25.4. (tel. wł.).

Z inicjatywy grupy profesorów i studentów Uniwersytetu Budapeszteńskiego, która wystąpiła z odpowiednim wnioskiem do municypalności, nazwał zarząd miejski Budapesztu jedną z najpiękniejszych arteryi nowej willowej dzielnicy Budapesztu, Aleją Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dar regenta Węgier

BUDAPESZT, 25.4. — (Tel. wł.) — Podczas audjencji regent Horthy wręczył premjerowi Kościałkowskiemu wspaniały dar w postaci historycznej szabli bohatera Polski i Węgier gen. Józefa Bema. Jak opiewa specjalny dokument, wręczony przez regenta Horty'ego premjerowi Kościałkowskiemu, szabla ta stanowi dar narodu węgierskiego dla narodu polskiego.

Powrót premjera

BUDAPESZT, 25.4. — Tel. wł.— Program pobytu premjera Kościałkowskiego, w Budapeszcie zakończony będzie dziś wieczorem wieczorkiem przyjęciem w parlamencie.

Przyjazd premjera do Warszawy w niedzielę popołudniu.

Obfity śnieg w Żywieckiem

W dniu wczorajszym na Żywiecczyźnie spadł obfity śnieg, powodując znaczne obniżenie się temperatury.

Okoliczne góry pokryte są kilkucentymetrową warstwą świeżego śniegu.

W roczn cę zgonu Marszałka

W skupieniu spędzimy dzień 12 maja

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej komunikuje:

Uroczystości żałobne w pierwszą rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego odbywają się w całym kraju.

Dzień 12 maja nie jest wolny od pracy. Natomiast winno być udostępnione jak najszerszym rzeszom obywateli wzięcie udziału w nabożeństwach i akademjach żałobnych, to też godziny pracy nie powinny być wolne od zajęć. Po zakończeniu nabożeństw należy przystąpić do zajęć normalnych.

Uroczystości, związane ze złożeniem Serca Marszałka w grobowcu na Rossie w Wilnie, w których weźmie udział Pan Prezydent, Rząd, Izby ustawodawcze, Wojsko i delegacje z terenu całego państwa — ze względu na ich oficjalny charakter, objęte zostaną specjalnym programem.

Uroczystości żałobne w Krakowie odbędą się przy udziale przedstawicieli rządu i miejscowych władz wojskowych i cywilnych.

Organizacje społeczne biorą wszędzie udział w uroczystościach lokalnych; udział w uroczystościach wileńskich winien być ograniczony jedynie do delegacyj zarządów głównych tych organizacyj, względnie do ich pocztów sztandarowych; do Wilna zjeżdżają też poczty sztandarowe wszystkich oddziałów wojskowych — z wyjątkiem krakowskich.

Stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa" organizuje d. 12 maja „Hołd Matek", połączony z wystawieniem delegacyj do Wilna.

Program uroczystości w całym kraju w dniu 12-go maja odbędzie się w następującym porządku:

godz. 7 — 8 werble orkiestr wojskowych i organizacyj;

godz. 10 — 11 nabożeństwa żałobne we wszystkich świątyniach wszystkich wyznań z udziałem władz publicznych, wojska, konbatantów, P. W., szkół i organizacyj społecznych.

Tam, gdzie w nabożeństwach wezmą udział wojsko i P. W., po nabożeństwach winny odbyć się defilady przy werbach — bez muzyki. Po zakończeniu defilad ma być odegrany jedynie hymn narodowy.

O godz. 13 w południe, w momencie złożenia Serca Marszałka do grobowca, na sygnał, podany przez radjo, dzwony kościelne i syreny fabryczne — nastąpi 3-minutowa chwila ciszy — przerwa w całym ruchu ulicznym i komunikacyjnym, przechodnie zdejmują nakrycia głów i zatrzymują się w skupieniu.

Popołudnia akademje żałobne, poświęcone pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Wieczorem o godz. 20 min. 45, jako w godzinę śmierci Marszałka, dzwony kościelne i salwy honorowe z dział.

Flagi żałobne mają być wywieszone przez cały dzień 12 maja, wywiesić je należy w przeddzień wieczorem. W braku specjalnych flag żałobnych — flagi narodowe spuszczone do pół masztu, przybrane krepą.

Zaleca się także żałobną dekorację witryn sklepowych i okien i wystawienie w nich portretu lub popiersia Marszałka Piłsudskiego. W tym wypadku wystawy sklepowe winny być opróżnione z przedmiotów, normalnie się tam znajdujących, a całość powinna mieć wygląd poważny i estetyczny.

Oficerowie i podoficerowie w całym kraju będą z krepą na ramieniu, w Wilnie i delegacje cywilne z żałobnemi opaskami.

Orkiestry w lokalach publicznych w dniu 12 maja nie grają.

Przedstawienia w teatrach, kinach, cyrkach, wszelkie rodzaje widowisk oraz odczyty, niezwiązane z charakterem dnia, w dniu 12 maja nie powinny mieć miejsca.

Majątek Tow. „Feniks" w Polsce

na pokrycie pretensyj ubezpieczonych

W dzisiejszym Dzienniku Ustaw znajduje się dekret Prezydenta R. P. o zabezpieczeniu interesów osób ubezpieczonych w Towarzystwie ubezpieczeniowem na życie „Feniks", mającem główną siedzibę w Wiedniu, za pośrednictwem głównego przedstawiciela na Polskę.

Na podstawie dekretu majątek Tow. „Feniks" znajdujący się na obszarze Rzplitej Polskiej, lub pochodzący z czynności prawnych dokonywanych na tym obszarze oraz akcje i udziały w majątku osób prawnych, mających siedzibę w Polsce, jak również wszelkie roszczenia do Skarbu Państwa Polskiego — służą na zaspokojenie roszczeń osób ubezpieczonych na życie w tem towarzystwie za pośrednictwem głównego przedstawicielstwa na Polskę.

Minister skarbu jest władny przenaczyć część wartości majątkowych, owstałych z realizacji roszczeń Towarzystwa do skarbu państwa, na zaspokojenie roszczeń obywateli polskich z umów ubezpieczenia na życie, zawartych z Tow. „Feniks" w walutach przedwojennych i w markach polskich.

Tryb postępowania i zasady zaspokojenia tych roszczeń ustali minister Skarbu w porozumieniu z ministrem Sprawiedliwości.

Pilne ustawy gospodarcze

na stole obrad Komitetu Ekonomicznego

Onegdaj na posiedzeniu Komitetu ekonomicznego wysłuchano sprawozdań resortowych - ministrów gospodarczych o pracach nad przygotowaniem spraw, które muszą być załatwione w drodze ustaw. Niektóre z tych spraw uznane być muszą za pilne i, o ile stanowisko to zaakceptuje Rada Ministrów, miałyby być uregulowane dekretami.

Do spraw tych m. i. należą: zniesienie podatku wojskowego, rozciągnięcie ulg na inwestycje długoterminowe oraz rozciągnięcie wszystkich przywilejów książeczek oszczędnościowych, z których korzystają banki państwowe na inne instytucje kredytowe.

Co do ulg dla inwestycyj długoterminowych, to wyjaśnić należy, że dotąd z tych ulg korzystały jedynie inwestycje krótkoterminowe t. zn. z tytułu tych inwestycyj były wyłączone koszty tych inwestycyj od dochodu, podlegającego podatkowi dochodowemu. Z dobrodziejstwa tego natomiast nie korzystają inwestycje długoterminowe, co projektowany dekret ma wprowadzić.

Zamiast rautu pomoc dla bezrobotnych

Z okazji otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich istniał zamiar wydania przez miasto rautu dla gości targowych wieczorem na ratuszu.

Jednakże na wyraźne życzenie p. ministra Góreckiego raut odwołano, a pieniądze, jakie na ten cel byłyby wydane, będą przeznaczone dla bezrobotnych miasta Poznania.

Zwyżka zboża trwa

Żyta mamy dość w kraju

W dniu wczorajszym z wyjątkiem jednej tylko warszawskiej giełdy zbożowo - towarowej, wszystkie inne giełdy zbożowe w dalszym ciągu podniosły cenę żyta i pszenicy, przy ogólnej tendencji mocnej.

W Poznaniu żyto zwyżkowało o 25 gr. do 16 zł. za 100 kg., pszenica o 50 gr. do 23 zł.

W Bydgoszczy cenę żyta podniesiono również do 16 zł., pszenicy do 22 zł.

Katowice notują żyto 16.25 — 16.75 zł., pszenicę 23.50 zł.

Kraków — żyto 15.75, pszenica 22.25 zł.

W Warszawie notowania wczorajsze bez zmiany — żyto 15.25 — 15.50 zł., pszenica 23 — 23.50.

Zwyżka cen zbóż przybrała już rozmiary poważne i wpłynąć powinna na poprawę sytuacji rolnictwa.

Zmarła żona Rolfa Modrzejowskiego

NOWY JORK, 25.4. W Filadelfji zmarła w 68-ym roku życia Felicja Modrzejewska z domu Bendówna, żona słynnego inżyniera Rolfa Modrzejowskiego.

GIEŁDA

Dewizy:

Belgja 89.90; Holandja 360.80; Londyn 26.28; Nowy Jork 5.32; Nowy Jork (kabel) 5.32 1 jedna dolar; Paryż 35.01; Praga 21.96; Szwajcarja 173.55; Sztokholm 135.55; Madryt 72.54.

Papiery procentowe:

7 proc. poż. stabilizacyjna 62.00 (501 dol.) 60.75; 3 proc. poż. prem. inwestycyjna em. I 65.30 — 64.25 — 64.50, II — 64.00 — 63.75; 4 proc. poż. inwestycyjna serje I em. 68.00, II em. 66.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 49.50; 5 proc. poż. dolarowa 75.50 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 5 i pół proc. L. Z. i obl. komun. budowlane Banku Gosp. Kraj. 81.00; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. polsk. funt 91.00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskiej serja V — 40.75; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemskiej kred. serja I. — 37.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 52.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 51.00—51.25.

Akcje:

Bank Polski 93.50; Warsz. Tow. fabr. cukru 22.75 — 22.50; Lilpop 8.50. Ostawiono 26.00.

Kto nie podjął Pożyczki Inwestycyjnej

W dniu 20 kwietnia upłynął termin wydawania subskrybentom obligacyj 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

W związku z tem biuro Delegata do spraw Pożyczki Inwestycyjnej komunikuje, że placówki będą wydawały obligacje jeszcze do końca bież. miesiąca.

Po upływie zaś tego czasu obligacje będą wydawane subskrybentom tylko w oznaczonych przez placówki dniach każdego miesiąca.

Wojna domowa we Francji

wybuchnie w maju na rozkaz Moskwy

PARYŻ, 25.4.

Dziennik paryski „Le Jour" ogłasza na czołowem miejscu rewelacyjne wiadomości o zamierzonych rozruchach na terenie Francji, jakie mają rozegrać się w pierwszych dniach maja, a inspirowanych i kierowanych przez Moskwę.

Jak podaje „Le Jour" w dniach 29 i 30 kwietnia obradować będzie w jednem z południowo-wschodnich miast francuskich **międzynarodowa konferencja komunistyczna.** Uczestniczyć w niej będą poza delegatami **przywódcami francuskiej partji komunistycznej,** specjalni wysłannicy Kominternu, którzy od dłuższego czasu przebywają w Czechosłowacji na granicy rumuńskiej, oraz **bojowi komuniści hiszpańscy.**

Jaki będzie przedmiot obrad tej czerwonej konferencji?

Oto jej główne linje wytyczne: Zbadać rezultaty pierwszej tury wyborczej, ustalić jej sukcesy antyfaszystowskie i na tej podstawie określić **wspólną akcję frontów lewicowych w Hiszpanji i Francji.**

W świetle rewelacji „Le Jour", Komintern obrał obecnie specyficzną taktykę. Nakazał mianowicie ograniczyć agitację na dzień 1 maja i redukować do minimum zamieszki i incydenty w czasie międzynarodowego święta pracy. Natomiast **w dniach 3 i 4 maja mają być sprowokowane bardzo ostre zamieszki, równocześnie w Hiszpanji i Francji.** Ośrodkiem zaburzeń we Francji mają być przedewszystkiem miasta **Paryż, Marsylja i Lille.**

Czem tłomaczą się tego rodzaju rozkazy Kominternu dla komunistów francuskich?

Jak pisze „Le Jour", Moskwie chodzi o to, aby w obliczu wyborów nie odstraszyć pewnych kategorji obywateli, a zwłaszcza drobnomieszczaństwa zbyt nasiloną i krwawą agitacją.

Komuniści hiszpańscy podporządkowali się już formalnym rozkazom Moskwy, które brzmią:

„Załagódźcie nastroje i zbyt silne rozruchy rewolucyjne na czas wyborów francuskich!"

„Podsycajcie tylko płomień rewolucji za Pirenejami indywidualnemi zamachami i lokalnemi strajkami!"

Od tygodnia mniej więcej nastąpiło rzeczywiście w Hiszpanji pewne uspokojenie. Zmalała ilość pożarów i zaburzeń, tak że rząd hiszpański mógł oświadczyć, że „stał się panem położenia".

Jak zapowiada „Le Jour", sytuacja ta radykalnie się zmieni nazajutrz po wyborach. Uzgodniona i kierowana przez Moskwę akcja frontów lewicowych ma doprowadzić **do wojny domowej, która wybuchnie we Francji w dniach 3 i 4 maja.** (iz)

17 miejsc dla pasażerów w nowym polskim samolocie

Polskie lotnictwo komunikacyjne ma się wzbogacić w tym roku o jeszcze jeden nowoczesny samolot komunikacyjny. Będzie nim świetna komunikacyjna maszyna niemiecka Ju 52 fabryki Junkersa — samolot trójmotorowy o sile silników 1700 K. M., unoszący 17 pasażerów. Szybkość handlową ma 250 klm. na godz.

Według krążących pogłosek samolot zostaje zakupiony w sposób niezmiernie oryginalny: nie za pieniądze, a na zasadzie wymiany. Polskie linje lotnicze Lot mają oddać za ten piękny nowoczesny samolot 10 wycofanych już ze służby Junkersów starego typu. Były to czasze pierwsze płatowce komunikacyjne, zakupione w swoim czasie przez Tow. Aerolloyd.

Samoloty „na zamianę" zostały już wysłane do Niemiec do zakładów Junkersa. Należy przypuszczać, że w najbliższym czasie nadejdzie do Polski olbrzymi Junkers Ju 52. Będzie to ostatni w tym roku etap modernizacji sprzętu P.L.L. Lot. Nowy Junkers obok 2 Douglasów i 5 Lockheedów stanowić ma trzon naszej komunikacji — obok latających już od kilku lat Fokkerów.

Nieprawdziwe pogłoski

W związku z wiadomościami, jakie się ukazały w niektórych dziennikach na temat rzekomo naprężonych stosunków między prezydentem m. st. Warszawy p. Stefanem Starzyńskim a ministrem spraw wewnętrznych i o zamierzonej jakoby dymisji prezydenta Starzyńskiego — Ajencja „Iskra" dowiaduje się, że wiadomości te nie odpowiadają prawdzie.

Zmusiła ojca do samobójstwa

Niebywała zbrodnia hypnotyzerki

SZTOKHOLM, 25. 4.

Policja sztokholmska wpadła na ślad niebywałej zbrodni.

Przed rokiem popełnił samobójstwo wskoczywszy z mostu do rzeki, prezes szwedzkiego sądu najwyższego Koeber. Przyczyna rozpaczliwego kroku była niewyjaśniona.

Dopiero obecnie wyszło na jaw, że sędzia Koeber popełnił samobójstwo pod wpływem sugestji ze strony własnej córki.

Panna Koeber, członkini pewnego klubu spirytystycznego, postanowiła wykorzystać swe zdolności hypnotyzerskie dla zdobycia majątku ojca i przy pomocy sugestji zmusiła go do samobójstwa.

Niebywałą zbrodniarkę aresztowano. (ma)

Anglja buduje sterowce

dla komunikacji z dominjami

LONDYN, 25.4.

Angielskie ministerstwo lotnictwa postanowiło przystąpić do budowy sterowców, które użyte być mają do celów komunikacyjnych.

Narazie zbudowane zostaną 3 duże sterowce, przeznaczone do utrzymywania stałej komunikacji powietrznej między Londynem i Bombajem.

Sterowce budowane będą w Anglji. (sk)

Płk. dypl. Wojciech Fyda attache wojskowym w Paryżu i Brukseli

Płk. dypl. Wojciech Fyda mianowany został attache wojskowym morskim i lotniczym przy ambasadzie R. P. w Paryżu oraz attache wojskowym przy poselstwie R. P. w Brukseli z siedzibą w Paryżu.

Pogrzeb wdowy po Lucjanie Rydlu

Na cmentarzu Rakowickim w Krakowie odbył się przy licznym udziale publiczności i przedstawicieli sfer literackich pogrzeb ś. p. Jadwigi z Mikołajczyków Rydlowej, wdowy po ś. p. Lucjanie Rydlu.

W pogrzebie wzięli również udział liczni włościanie w strojach ludowych z Bronowic i wsi okolicznych, skąd pochodziła ś. p. zmarła.

W stroi ludowy ubrana była również siostra zmarłej, Anna wdowa po ś. p. Włodzimierzu Tetmajerze.

Oficer angielski raniony przez Arabów

JEROZOLIMA, 25. 4. Podczas demonstracji arabskiej w miejscowości Tulkarem oficer brytyjski został ranny kamieniem rzuconym z tłumu.

Tłum rozpędzono pałkami, nie używając broni palnej.

Święto Morza 29 czerwca

Wzorem lat ubiegłych w dniu 29 czerwca r. b. odbędzie się „Święto morza". Tegoroczne „Święto morza" będzie miało charakter niezwykle podniosły i powszechny — podobnie, jak to miało miejsce w roku 1933.

Odezwa Federacji Polskich Związków

Obrońców Ojczyzny

Powiatowa Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, obejmująca związki: oficerów i podoficerów rezerwy, ochotników, rezerwistów, strzelecki, rydów b. uczestników walki o niepodległość, legjonistów, P.O.W., b. żołnierzy I korpusu wsch., sybiraków, inwalidów i legję inwalidów — wydała wspólną odezwę treści następującej:

Obywatele!

Nad wyraz tragiczne i bolesne wypadki, jakie rozegrały się w ostatnich czasach na ulicach naszych miast — do głębi poruszyły całe społeczeństwo polskie, a zwłaszcza nas Kombatantów jako obrońców Ojczyzny.

Tem tragiczniejsze są one w swej grozie, że postulaty i hasła robotnika polskiego, dopominającego się o pracę i byt — zostały wykorzystane przez czynniki destrukcyjne, które za obce pieniądze dążą do realizacji celów obcych nietylko naszemu państwu, ale przedewszystkiem niezgodnych z interesem społeczeństwa polskiego.

My Kombatanci, sfederowani w Polskim Związku Obrońców Ojczyzny, stojący zawsze zdala, jako organizacja apolityczna, od wszelkich swarów politycznych w Polsce — łączymy się w szczerym bólu z ofiarami, które tak nieopatrznie dały się wciągnąć w akcję żywiołów wywrotowych, żerujących pod różnemi hasłami dla swoich hańbiących, a dla nas tak obcych celów.

Oświadczamy uroczyście, że zawsze gotowi będziemy poprzeć słuszne żądania robotnika polskiego tak, jak zawsze gotowi jesteśmy do odparcia wszelkich zakusów przeciw najwyższemu dobru Państwa.

Ślemy zatem gorący apel do do wszystkich władz państwowych i całego społeczeństwa polskiego o bezwzględną walkę i tępienie wszelkich płatnych agitatorów, uprawiających na ziemiach naszej Rzeczypospolitej swą niszczycielską i szkodliwą dla państwa działalność, przyczem zapewniamy o naszej karności i gotowości do odparcia wszelkiej napaści na naszą Niepodległość, czego dowód już daliśmy w pamiętnym roku 1920.

Jednocześnie ostrzegamy wszystkie żywioły agitatorskie i destrukcyjne, iż czujnie i twardo stoimy na straży naszych granic i w każdej chwili gotowi jesteśmy stoczyć śmiertelną i rozstrzygającą walkę w obronie ładu i porządku wewnętrznego w Państwie.

Wzywamy zatem wszystkie związki, cechy i stowarzyszenia oraz całe społeczeństwo, przenoszące dobro Ojczyzny ponad swoje własne, by wspólnie z nami kombatantami, reprezentującymi wielką armję rezerwową — stali czynnie na straży ładu i porządku w kraju, krzewiąc hasła: wiecznej walki z komunizmem i płatnymi prowokatorami.

Znaczenie lasów dla obrony kraju

Lasy w Polsce mają wybitne znaczenie nietylko gospodarcze, zdrowotne i klimatyczne, ale również i obronne. W drugim dniu obchodu „Dnia lasu" tym właśnie obronnym wartości naszych lasów poświęcam niniejszy artykuł.

Lasy w działaniach wojennych odgrywały zawsze rolę bardzo poważną, osłaniały bowiem własne oddziały przed obserwacją nieprzyjaciela, stanowiły przeszkodę dla ruchu jego wojsk oraz dawały możność urządzania wszelkiego rodzaju zasadzek. Umiejętne wyzyskanie i przygotowanie lasu do działań strategicznych ułatwiało nieraz zwycięstwo armjom liczebnie słabszym i gorzej uzbrojonym.

Wystarczy przypomnieć wojny Bolesława Krzywoustego z Niemcami. Ich najazdy na ziemie nasze zostały wówczas skutecznie sparaliżowane dzięki umiejętnemu wykorzystaniu przez Polaków lasów i błot nadnoteckich.

Za panowania Jana Olbrachta — Wołosi urządzili zasadzkę w lasach mołdawskich na polskie wojska kwarciane i rozgromili je zupełnie, skąd przysłowie — „Za Jana Olbrachta wyginęła szlachta".

Klasycznym przykładem znaczenia nawet mniejszych lasów dla działań wojennych był bój w roku 1831 o Olszynkę Grochowską, kiedy to pułki nasze skutecznie odpierały i biły pięciokrotnie liczniejszego nieprzyjaciela, dzięki umiejętnemu wyzyskaniu przez Chłopickiego mającej zaledwie 55 ha olszynki — w celu ukrycia i przegrupowania własnych oddziałów. Z chwilą opanowania tego lasku przez wojsko rosyjskie, historyczna bitwa została dla Polaków przegrana.

W powstaniu styczniowem nasze oddziały partyzanckie miały swoją ostoję w lasach Były one najwierniejszym sprzymierzeńcem powstańców z 1863 roku.

Z ostatniej wojny światowej wiemy, że wielka ofenzywa rosyjska w 1914 r. w Prusach Wschodnich skończyła się dla Rosjan katastrofalnie, chociaż ich siły były czterokroć liczniejsze od niemieckich. Niemcy zawdzięczali to wielkie zwycięstwo w znacznym stopniu umiejętnemu przygotowaniu i wyzyskaniu dla działań wojennych lasów i błot mazurskich.

Niesłychanie ważną rolę odegrał w 1920 r. kompleks lasów poleskich w wojnie polsko-bolszewickiej. Zdążające ze wschodu wojska bolszewickie na podbój Polski zmuszony był Tuchaczewski rozdzielić u granic wschodnich naszych rubieży, na dwie grupy: północną i południową, aby nie wkraczać głównemi siłami w kompleks lasów poleskich. Główne siły bolszewickie, omijając kompleks lasów poleskich, przedłużyły swą drogę do serca Polski — Warszawy o kilka dni marszu. Moment ten został wykorzystany przez nasze Naczelne Dowództwo na oderwanie się od nieprzyjaciela, przegrupowanie i zorganizowanie pozycyi obronnych na linji Wieprza, Bugu i Wisły.

Obecnie rola lasów w Polsce nabiera szczególnego znaczenia dla obrony kraju z uwagi na kolosalny rozwój lotnictwa u naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu oraz na coraz szersze możliwości zastosowania gazów w działaniach wojennych. Na wypadek wojny eskadry nieprzyjacielskie będą mogły bez większych trudności oblecieć Polskę wzdłuż i wszerz, dokonywać obserwacyi ruchu wojsk w całym kraju, względnie ataków bombowych gazowych i t. p. W razie więc zbrojnego zatargu lasy polskie mogą nam oddać olbrzymie usługi jako ochrona i najpewniejsza ostoja nietylko dla wojska ale również dla ludności cywilnej. Pamiętać bowiem należy, że lasy utrudniają obserwację nietylko z ziemi, ale i lotnikom, oraz że skuteczność działania gazów w lesie jest znacznie ograniczona.

B. Bednarek.

Hr. Bohdan Sołtan skazany za działalność na szkodę Skarbu

Sensacją dnia w Grodnie była w tych dniach sprawa sądowa hr. Bohdana Sołtana, właściciela majątku Brzostowica Murowana.

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadł hr. Sołtan pod zarzutem, że jako plantator surowca tytoniowego zatrzymał sobie jego część dla nielegalnej sprzedaży.

Szczegóły sprawy według aktu oskarżenia przedstawiają się jak następuje:

Policja i władze akcyzowe otrzymały poufne wiadomości, iż p. Sołtan pozostawił sobie znaczną ilość surowca tytoniowego, który odsprzedawał różnym handlarzom po cenach wyższych od monopolowych.

W dniu 28 go sierpnia r. ub. władze akcyzowe otrzymały wiadomość, iż w nocy tegoż dnia z majątku p. Sołtana ma być wywieziona większa ilość surowca tytoniowego, wobec czego zarządzono obserwację.

Około godz. 12 w nocy schowani funkcjonarjusze akcyzy i policji zauważyli, jak do majątku podjechała furmanka z trzema osobnikami, z których jeden zszedł z furmanki i udał się do pałacu, skąd po pewnym czasie powrócił z p. Sołtanem, poczem obaj udali się do obory, gdzie zabawili kilkanaście minut. Po pewnym czasie furmanka odjechała, a p. Sołtan wrócił do domu.

Nad ranem czatujący policjanci i urzędnicy akcyzy dokonali rewizji, w wyniku której znaleziono w jednym ze składzików przy oborze — 226 kg. surowca tytoniowego, zapakowanego w 15 workach. Klucz od składzika znajdował się u p. Sołtana.

Jak w czasie śledztwa ustalono, p. Sołtan tej samej nocy o godz. 3-ej zaproponował ogrodnikowi swemu Zgórskiemu, aby w razie wykrycia surowca tytoniowego winę wziął na siebie, za co p. Sołtan przyrzekł mu 500 zł. gotówką, kilka ha ziemi i drzewo na potrzebne zabudowania gospodarskie, na co Zgórski nie zgodził się.

Oskarżony Sołtan do winy nie przyznał się, twierdząc, że nie wie — czyj to tytoń i do kogo należy i w jaki sposób dostał się do składzika, od którego klucz znajdował się w dostępnem dla całej służby miejscu.

Oskarżony wyjaśniał, że złożył do Dyrekcji Monopolu Tytoniowego prośbę o zwolnienie go od plantowania tytoniu, ponieważ nie mógł uchronić się od jego kradzieży. Mimo tych kradzieży oddał, do Monopolu Tytoniowego tyle surowca, ile od niego wymagano.

Otrzymywał szereg anonimów o dokonanych kradzieżach, lecz nie mógł temu zaradzić. Sprawę utrudniał jeszcze fakt wydzierżawienia majątku, skutkiem czego dość rzadko bywał w domu i nie mógł mieć należytej kontroli nad plantacjami.

Na pytanie sędziego Sołtan odpowiada, że majątek jego składający się z kilkuset dziesięcin, obciążony jest długiem w wysokości 250 tys. złotych.

Świadek insp. Kontroli Skarbowej Stanisław Pancewicz, który dokonał rewizji u Sołtana, składał obszerne zeznania, powtarzając zarzuty aktu oskarżenia i dodał, że do składziku, gdzie znaleziono tytoń, mieli dostęp tylko p. Sołtan jego żona oraz nauczycielka.

Obciążająco dla podsądnego zeznał również ogrodnik Sołtana Zgórski.

Świadkowie odwodowi przedstawili ogrodnika w dość ujemnem świetle.

Po przemówieniu wiceprokuratora Achmatowicza, obrońcy mec. Firstenberg i mec. Terlikowski dowodzili, iż do schowka, znajdującego się wprawdzie w zabudowaniach gospodarczych p. Sołtana, lecz do którego dostęp był łatwy dla każdego — wniesiono i ukryto skradziony oskarżonemu tytoń. Gdyby oskarżony chciał istotnie popełnić przestępstwo, to miał możność sprzedanie tytoniu, przez siebie rzekomo ukrytego, w czasie dobrej konjunktury, a więc w zimie, i nie czekałby na spadek ceny, który i na rynku t. zw. „lewym" istnieje w lecie. Bo tytoń odkryty u oskarżonego w sierpniu, pochodził z przeszłorocznych zbiorów. Obrońcy podkreślali, że nie ma żadnego dowodu, iż istotnie oskarżony ukrył tytoń, że chaos panujący w gospodarstwie, ciągłe wyjazdy oskarżonego dawały łatwe pole różnym jego pracownikom do nadużyć.

Po przemówieniu przedstawiciela władz akcyzowych i replice obrońców, sędzia Staszkiewicz ogłosił wyrok skazujący Bohdana Sołtana na 1000 zł. grzywny i miesiąc aresztu a w razie nieściągalności grzywny dodatkowo na 50 dni aresztu.

Jak wynika z ogłoszonych motywów, Sąd zastosował art. 31 ust. karno-sądowej — wyjątkowo łagodzące okoliczności. Wychodząc z założenia, że zastosowanie sankcji karnej z art. 61 ust. karno-skarbowej nie dałoby się urzeczywistnić ze względu na materjalny stan oskarżonego. Okoliczność ta miała decydujące znaczenie na treść wyroku.

Skazany apeluje.

Zjazd oddziału białostockiego

Związku Harcerstwa Polskiego

Przypominamy, że dzisiaj odbędzie się w sali Sądu Okręgowego (Mickiewicza 5) walny zjazd oddziału białostockiego „Związku Harcerstwa Polskiego". Zjazd poprzedzi o godz. 9 rano Msza św. w kościele Farnym, poczem po raporcie drużyn harcerskich o godz. 10 min. 45 nastąpi otwarcie zjazdu i wybór prezydjum.

O godz. 11 p. wojewoda gen. St. Pasławski wygłosi referat n t. „Współpraca społeczeństwa z harcerstwem", poczem złożone zostaną sprawozdania rzeczowe i kasowe: zarządu oddziału, komend Chorągwi i komisji rewizyjnej. O godz. 13 ej nastąpią wybory uzupełniające do zarządu oddziału, komisji rewizyjnej i sądu harcerskiego. Po przerwie — prace komisyj i o godz. 16—zebranie plenarne: rozpatrzenie prac komisyj.

Nieszczęśliwy wypadek

na moście kolejowym

Wczoraj o godz. 15-ej przez most kolejowy za koszarami 10 p. ul. wracała wozem z Białegostoku do rodzinnej wsi Cegielni (gm. Juchnowiec) 23 letnia Franciszka Stankiewiczowa. Nagle rozległ się świst lokomotywy przejeżdżającego pod mostem pociągu. Przestraszony koń poniósł wóz, który najechawszy na słupek, przewrócił się do góry kołami. Stankiewiczowa wyrzucona gwałtownie z wozu, potłukła się bardzo dotkliwie. Lekarz pogotowia PCK dr. Abramski po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha.

Conti i Lucyna Szczepańska

w Białymstoku

Na zaproszenie dyrekcji kina „Swiat" premjerę „Strasznego Dworu" i jedno z następnych przedstawień zaszczycą swą obecnością znakomity aktor Witold Conti i słynna śpiewaczka polska, laureatka konkursu międzynarodowego w Wiedniu, Lucyna Szczepańska. Publiczność poza pięknym filmem będzie podziwiała śpiew bohaterów „Strasznego Dworu".

Oszustwa pod pozorem dostarczania paszportów

Wczesną wiosną ub. roku starszy posterunkowy IV komisarjatu P.P. Józef Tyszko otrzymał informacje, że zamieszkali przy ul. Grodzieńskiej 10, małżonkowie Symcha Mendel i Genia Rubinsztejnowie zajmują się zawodowo wyrabianiem paszportów zagranicznych, zwłaszcza do Palestyny, i innych dokumentów na wyjazd dla osób, pragnących legalnie względnie nielegalnie wyjechać z kraju.

Zarządzone obserwacje mieszkania Rubinsztejnów i wywiady stwierdziły, że Rubinsztejnowa prawie co tydzień wyjeżdża na kilka dni do Warszawy, a stąd do Otwocka i Kielc.

Rubinsztejnów odwiedzali liczni interesanci przeważnie z poza Białegostoku; m. in. przyjeżdżał do nich stale jakiś interesant z Warszawy.

Dokonana w dniu 30 września ub. r. rewizja w mieszkaniu Rubinsztejnów dostarczyła dalszego materjału informacyjnego w postaci obfitej korespondencji w języku żydowskim. Na podstawie tych listów policji udało się otrzymać adresy różnych klientów, którzy przeważnie padli ofiarą Rubinsztejnów, żądających za wyrabianie dokumentów zgóry zaliczek, które przepadały.

Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok, na mocy którego Rubinsztejnowie zostali skazani na rok i 6 miesięcy więzienia, przyczem karę na mocy amnestji zniżono do połowy i zaliczono im areszt prewencyjny.

Za wybicie 40 szyb

Robotnik Kazimierz Kuprjanowicz (Pułkowa Nr. 10) za wybicie 40 szyb w oknach domu swego gospodarza Stanisława Pogorzelskiego został w trybie administracyjnym skazany na miesiąc bezwzględnego aresztu.

Kradzież telefonu

Na stacji kolejowej Narewka skradziono aparat telefoniczny ścienny, f-my Erikson wart. 200 zł. oraz puszkę do spłonek od petard sygnałowych.

Z kroniki policyjnej

Słowikowskiemu Janowi (Białowieżska 9) skradziono 6 kur, wart. 12 zł.

— Z cmentarza katolickiego nieznani sprawcy skradli 3 drzewka (tuje) wart. 60 zł., rosnące przy grobie rodziny Sobolewskiego.

— W podwórzu domu Nr. 6 przy ul. Kilińskiego dozorca Szpet Ferdynand znalazł następujące przedmioty: zegarek srebrny firmy „Cyma", z żółtą dewizką, sweter wełniany, kamizelkę i półkożuszek czarny.

— Poborca Urzędu Skarbowego w Ostrowi Mazowieckiej Henryk Szabłowski, zameldował na posterunku P.P. w Jasienicy, iż podczas wykonywania czynności sekwestracyjnych we wsi Stołechy (gm. Jasienica) Jan Bandarza i Jan Żelaźnicki stawili mu opór, nie dopuszczając do zabrania zasekwestrowanych za zaległe podatki ruchomości.

Togal
Do zwalczania gorączki przy grypie i przeziębieniu nadają się dzięki swemu składowi chemicznemu, tabletki Togal, które są środkiem przeciwbólowym i przeciwgorączkowym

Już tylko kilka dni dzieli nas od niecodziennej rozrywki, jaką niewątpliwie będzie film p. t. „STRASZNY DWÓR".
„Straszny Dwór" — to perła polskiej sztuki filmowej.
„Straszny Dwór" — to wykwintny staroszlachecki humor Polski kontuszowej.
„Straszny Dwór" — to cudowna muzyka genjusza Moniuszki
„Straszny Dwór" — to drugi po „Panu Twardowskim" rewelacyjny film polski.
Najlepsi śpiewacy, najlepsi humoryści, najlepsi artyści stworzyli naprawdę arcydzieło
OTO OBSADA:
Witold Conti,
Lucyna Szczepańska,
Mieczysława Cwiklińska,
Helena Grzesiówna,
Marjusz Maszyński,
Eug. Maj, Józef Orwid,
Kaz. Czekotowski,
Stanisław Lubański
Przedsprzedaż biletów odbywa się już obecnie w kasie kina „SWIAT" i biurze „Orbis" Na premjerze i w następnych dniach wystąpią gościnnie między seansami artyści.

UWAGA! NAJWIĘKSZY WYBÓR UWAGA! radjoaparatów krajowych i zagranicznych
w cenie od 120 złotych
w firmie
SKŁADY RADJOTECHNICZNE
L. MOWSZOWSKI
BIAŁYSTOK, M. PIŁSUDSKIEGO 22, TEL. 2-14.
NAJNOWSZE MODELE DOGODNE WARUNKI PŁATNOŚCI

NAJBARDZIEJ ZNANE MYDŁO
REWOLWER MAJDE
HURT. DETAL.
M. SEROK BIAŁYSTOK Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 71.
Wyłączna sprzedaż wszystkich wyrobów MAJDE i S-ka, Warszawa
po cenach ściśle fabrycznych.

WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
wykonuje po cenach przystępnych
Drukarnia „DZIENNIKA BIAŁOSTOCKIEGO"
Białystok, Legionowa 1. tel. 63.

Zwierzęta chorują jak ludzie

Wizyta w ambulatorjum dla bezradnych pacjentów

Warszawa, w kwietniu.

7-letni ratlerek choruje na zapalenie płuc. 5-miesięczna angora zwichnęła sobie łapkę, 6-letni pudel ma chore uszy.

— Chyba poczekam na korytarzu. Nie byłabym w stanie patrzeć jak moje biedactwo cierpi — mówi właścicielka angory.

Jeży się biała szerść. Zielone oczy rzucają fosforyczne blaski. Z zaciśniętego gardła wydobywa się szloch, podobny do ludzkiego łkania, gdy doktór nastawia zwichniętą łapkę.

Ale już jest po wszystkiem. Właścicielka angory tuli do siebie przerażonego kota, który miauczy żałośnie, chociaż ból minął już bezpowrotnie.

Mały ratlerek, nerwowa Laika o długich, cienkich nóżkach spłoszonej sarenki, nie pozwala się dotknąć. Na widok ręki lekarza, uzbrojonej w szprycę, wydziera się swojej pani i najchętniej ugryzłaby tego pana w białym fartuchu.

— To dla twojego dobra, Laleczko— uspakaja ją czule pani. — Pan doktór nie zrobi ci krzywdy.

Mądra Laika, pieszczoszka całego domu w dalszym ciągu wydziera się z rąk lekarza. Dopiero później, gdy z okładem na piersi, otulona w ciepłą chustkę odpoczywa w objęciach swej pani, liże ręce, które zadały jej ból...

Zupełnie inaczej zachowuje się czarny jak węgiel pudel.

— Bądź dobry Jimy.—Pójdziemy na długi spacerek, dostaniesz smaczny obiad — mówi łagodnie jego pani.

Jim odpowiada żałosnem spojrzeniem, ale posłusznie kładzie się na stole w gabinecie lekarskim. Tylko w jego oczach maluje się przerażenie, gdy doktór bierze do ręki instrument. Wreszcie nie wytrzymał. Z zaciśniętego gardła rwie się jęk.

— Bądź grzeczny kochanie — prosi jego pani.

I Jim jest grzeczny. Dopiero, gdy pozwalają mu zeskoczyć ze stołu, zaczyna się gwałtownie otrzasać, chcąc strzepać z siebie wspomnienie smutnej konieczności.

Ostatnim skolei pacjentem jest olbrzymi bernard, Miś, własność Tow. Opieki nad Zwierzętami. Odnosi się do całego aparatu leczniczego z pobłażliwą nonszalancją.

— Muszę służyć jako przykład — zdaja się mówić jego madre oczy.

W poczekalni dla zwierząt Tow. Opieki nad Zwierzętami spotykają się najrozmaitsi pacjenci. Psy, koty, ptaki, był nawet kiedyś błyszczyk (słowik) abisyński. Ale większość stanowią psy.

— Na jakie choroby zapadają najczęściej zwierzęta? — zapytujemy.

Najpospolitszem cierpieniem jest zaziębienie i nosacizna. Pozatem zwierzę ta ulegają tym samym chorobom co ludzie. A słowiczek abisyński, przyzwyczajony do tropikalnych upałów, nie znosił naszego klimatu.

Do 10-ciu pacjentów leczy się dziennie w ambulatorjum Tow. Opieki nad Zwierzętami. Jesienią i na wiosnę ilość ich podwaja się, nawet potraja. Bo zmiana temperatury oddziaływa w tym samym stopniu na ludzi co i na zwierzęta.

so.

Ciągłe wzburzenia w Hiszpanji

Demonstracje na ulicach Madrytu

Samoobrona rowerzysty

— To jego wina. Kto mu kazał giestykulować na samym środku ulicy?

Dlaczego Abisynja przegrała wojnę

Zamiast partyzantki — z nożami na czołgi

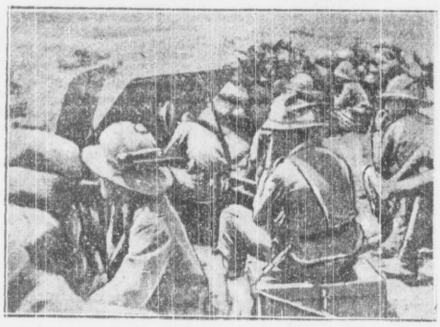

Artylerja włoska w czasie akcji przeciwko Abisyńczykom na froncie północnym.

Nie tak to dawne czasy, zaledwie 4 — 5 miesięcy temu, świat nie wierzył, by Włochom udał się podbój Abisynji. Po trudnych początkach akcji wojennej zapanowało przekonanie, że Abisynja potrafi stawić opór napastnikowi i że Włochy, nie mogąc prowadzić tej kosztownej wojny bez końca, będą musiały zrezygnować ze swych celów.

Przekonanie to było tak silne, że gdy w grudniu ogłoszony został plan Laval — Hoare, dający Włochom poważne korzyści, opinja publiczna Anglji i innych krajów wymusiła jego przekreślenie.

Tymczasem...

A tymczasem dziś Włochy rozbiły siły zbrojne Abisynji, posuwają się naprzód bez oporu i nie chcą już słyszeć o planie Laval — Hoare, któryby przyjęli przed 4-miesiącami. Domagają się całej Abisynji i nie życzą sobie pośredników w rokowaniach pokojowych.

Gdzie szukać wytłomaczenia tych niespodziewanych zwycięstw? Dlaczego Abisynja przegrała wojnę?

Przewaga techniczna Włochów nie jest sama w sobie dostatecznem wytłomaczeniem. Przecież od początku wiedziano, że włoskim samolotom, armatom i czołgom Abisynja nie może nic przeciwstawić. Przytem, wobec dostaw broni dla Abisynji, przewaga techniczna powinna była raczej zmniejszać się.

A może przyczyny zwycięstw włoskich szukać należy w niedocenianej przez świat odwadze i wytrzymałości wojsk włoskich?

Włosi zdali egzamin

Niewątpliwie miało to swoje znaczenie. Armja włoska świetnie zdała egzamin i nikt już nie będzie mógł powątpiewać o jej walorach bojowych. Ale i to nie wystarcza, aby wytłomaczyć niespodziewanie szybkie zwycięstwo Włochów.

A więc? — Pozwolimy sobie przypomnieć prognostyki, ogłoszone na łamach naszego pisma 28 września ub. r., na tydzień przed wybuchem wojny.

„Szanse Włoch w wojnie z Abisynją zależą w dużej mierze od tego, czy uda im się narzucić przeciwnikom taki system walki, w którym Abisyńczycy nie mieliby żadnych widoków na zwycięstwo.

„Jeśliby Włosi zmusili armję króla królów do bitew w otwartem polu, to zwycięstwo byłoby pewne. Bitwy byłyby poprostu rzezią. Co bowiem oznaczałoby męstwo abisyńskich wojowników wobec armat, karabinów maszynowych i samolotów włoskich? (użycia gazów trujących przez Włochów nie przewidzieliśmy...).

Jedyna metoda

„Natomiast szanse Abisyńczyków wzmogłyby się bardzo poważnie, jeśliby zastosowali metodę wojny podjazdowej.

„Włosi jednak nie obawiają się zastosowania tej metody wojowania, gdyż uważają ją za sprzeczną z psychologją abisyńską. Abisyńczykom bowiem brak jest indywidualizmu, inicjatywy, zmysłu taktycznego. Abisyńczyk jest wojownikiem, nie jest żołnierzem. Sam jeden lub w małej grupie czuje się zgubiony... Musi być otoczony przez swoich, podniecać się krzykiem, biciem w bębny, być zachęcany przez szefów, towarzyszy, nawet kobiety. Jednem słowem, aby dobrze się bić, musi działać w atmosferze zbiorowej histerji.

„Abisyńczycy mają pozatem wysoke wyobrażenie o sobie. Pamiętają o zwycięstwie pod Adują i są przekonani, że również łatwo, jak w 1896, pokonają zastępy włoskie. Toteż radziby ruszyć jaknajprędzej na wroga. Wrodzone instynkty wojenne plemion działają w tym samym kierunku. I na to właśnie liczą Włosi.

Musieli przegrać!...

I nie przeliczyli się! Rady zagranicznych dowódców nie zostały usłuchane. Jeden po drugim rasowie przyjęli bitwy, których los był zgóry przesądzony. A wkońcu sam cesarz, który kategorycznie zakazywał innych działań wojennych, niż partyzantka, przyjął bitwę nad jeziorem Aszlangi. Niepodobieństwem było powstrzymać abisyńskich wojowników.

Z tą chwilą, gdy Abisyńczycy wyrzekli się jedynej metody wojowania, która dawała im pewne szanse, musieli przegrać wojnę. Muszą teraz zapłacić za swe naiwne złudzenia, że można z gołemi rękami czy z nożami rzucać się na czołgi, muszą zapłacić za brak dyscypliny, za nieokiełznany, pierwotny wojenny temperament.

B.

Rozwiązanie zagadki

Mogiły Krakusa?

W czasie robót badawczych przy rozkopywaniu kopca Krakusa, natrafiono na nadzwyczaj ciekawe odkrycie.

Na wysokości pół metra nad poziomem dawnej próchnicy napotkano ślady po palenisku i skorupy wczesno-historyczne z 11-go wieku.

Szczegółowe zbadanie tej części kopca, w której znaleziono skorupy, przyczyni się niewątpliwie do rozwiązania kwestji chronologji usypania legendarnej mogiły Kraka.

K. NORDEN

KOBIETA PŁACI...

Powieść z życia współczesnej Warszawy

ROZDZIAŁ I.

— Że to wynosi razem?

— 6 zł. 85 gr. proszę szanownego pana — obliczył kelner.

Wacław Radwicz sprawdził zawartość. Na jego wyrazistej twarzy przystojnego, smagłego bruneta o żywych, inteligentnych, bardzo ciemnych, prawie doskonale czarnych oczach — odmalowało się pewne zakłopotanie.

— Za chwilę zgłosi się pan — rzekł do kelnera — po uregulowanie rachunku.

— Słucham szanownego pana — kelner odrzekł. Znał tego gościa i był o jego wypłacalność zupełnie spokojny.

Wacław powiedział teraz do narzeczonej:

— Poczekasz tu pare minut, Marciu... Skocze do domu po pieniądze, bo mi zabrakło... Wydałem na papierosy.

Mieszkał w pobliżu baru, w którym zjedli kolacje.

— Czy to warto, żebyś się fatygował?... Pożycze ci — sięgnęła po swoja torebkę.

— Nie pożyczam nigdy od kobiet.

— Ale — ode mnie?

— Nawet od ciebie...

— W takim razie zapłace za siebie i wystarczy ci.

— W mojem towarzystwie kobieta nie płaci nigdy!

— Cóż to za przestarzałe pojęcia — zaśmiała się.

—Może i przestarzałe, ale taki już jestem... Nie sprzeczaj się, Martus... Zaraz wróce.

Marta Danejkówna miała szczęście, że urodziła się w czasach, kiedy klasyczne linje i nieskazitelny rysunek profilu — nie są bynajmniej koniecznymi atrybutami urody kobiecej. W latach przedwojennych uważanoby ją może za brzydka. Miała bowiem za szerokie usta, za małe, choć ładnie oprawione oczy, nos którego w żadnym wypadku nie możnaby nazwać greckim i trochę wystające kości policzkowe. Była dość wysoka i bardzo szczupła, prawie zupełnie płaska w biuście, wąska w biodrach, o wydatnych kościach obojczykowych. Włosy ciemne, blond z natury — rozjaśnione starannie i umiejętnie, tworzyły jakby świetlaną aureolę wokół twarzy ruchliwej, interesującej, z cera świeża, zdrowa, gładka, subtelnie podmalowana. Ruchy zręczne, szykowne. Ubierała się doskonale — nie luksusowo wprawdzie, bo na to nie starczyłoby jej pieniedzy, ale z dużym smakiem, zastosowując modę do własnych upodobań i charakteru postaci. Stworzyła swoiste połaczenie angielskiego stylu panny z dobrego towarzystwa z amerykańskiem zacieciem energicznej „self-help-woman". Uchodziła za przystojna i mogaca się podobać. Kilku kolegów biurowych — pracowała w wielkim instytucie wydawniczym, prowadzac samodzielnie korespondencje w trzech obcych językach, którymi władała świetnie — podkochiwało się w niej, a mówiono również, że panna Danejkówna interesuje się sam szef, pan Michał Watner, trapiony atakami bólów artretycznych i zazdrością wiecznie zapłakanej i bezustannie zdenerwowanej żony.

Marta Danejkówna nie była zresztą zdana na zależność od osobistych względów czy kaprysów szefa i jego zastępców. Ceniono ją jako wybitnie ukwalifikowana, jako znakomitą pracownice — prawie, że niezastąpiona. Nie straszyło jej, tak jak wielu innych koleżanek biurowych, widmo redukcji, nożyce obniżek pensyjnych obchodziły się z nia bardzo łagodnie. Pewnego razu, w czasie gdy wszystkim w instytucji obniżono płace Danejkówna otrzymała nawet podwyżkę, ponieważ oświadczyła, że w razie odmowy opuści posadę. Z duma i z całą pewnością siebie wspominała nieraz, że kryzys straszny jest tylko dla tych, którzy do walki o byt nie są odpowiednio uzbrojeni w niewątpliwe kwalifikacje.

To też pewne zdziwienie wywołała wiadomość, że Danejkówna zaręczyła się z Wacławem Radwiczem, młodym urzędnikiem bankowym, którego pensja była znacznie mniejsza od płacy jego narzeczonej. Radwicz uważany był za pracownika bardzo przeciętnego, nie odznaczającego się ani wybitnemi zdolnościami, ani jakąś specjalną inicjatywa, ani nawet wygórowaną pilnością.

Kiedy ktoś ze znajomych zagadnął Marte, dlaczego — ona, dotychczas tak wybredna — zdecydowała się na małżeństwo z Radwiczem — odpowiedziała spokojnie i stanowczo:

— Poprostu dlatego, ponieważ go kocham...

Kochała go istotnie miłością tak mocna, że dawniej nie podejrzewałaby siebie o możliwości mocarnego, wszechwładnego uczucia. Miewała już różne flirty i kandydatów do małżeństwa. Raz była już zaręczona, ale to był zupełnie co innego. Nawet te cechy psychiki Wacława, przeciw którym buntowała się, budziły w niej zachwyt. Ta cząstka skłonności niewolniczych, która drzemie w każdej, choćby najsamodzielniejszej i najenergiczniejszej kobiecie — korzyła się przed jego władczym despotyzmem, często niezbyt logicznym w swoich odruchach i zachciankach. Kiedy zaręczyli się, Wacław oświadczył narzeczonej, że pracować pozwoli jej tylko do dnia ślubu. Po ślubie Marta musi porzucić posadę.

— Ależ ja zarabiam przeszło pięćset złotych!... — zawołała zaskoczona tem żądaniem.

— To mi wszystko jedno... Moja żona musi należeć tylko do mnie, a nie do kolegów biurowych, szefów, klientów...

—Byłoby ci bardzo ciężko, Waciu... Twoja pensja nie jest narazie taka wielka...

—Jaka jest — taka jest, a wystarczyć nam obojgu musi...

Co prawda, nie wystarczała jemu samemu. Nie umiał zestawiać bilansu wydatków codziennych i zawsze miał deficyt, łatany przy pomocy rozmaitych pożyczek krótko i długoterminowych, zaliczek, weksli, zakupów czynionych na raty. Nad tem, jak ta pensja, nadszarpnięta rozlicznemi potrąceniami ma stworzyć podstawe finansową dla dwojga ludzi, dla najskromniejszego chociażby gospodarstwa domowego — nie zastanawiał się. Wogóle nie lubiał obciążać swego mózgu nadmiarem analizy, za to był zdecydowanie człowiekiem pewnych ustalonych zasad, do których należała i ta, wygłoszona Marce.

— Nie byłoby całego kryzysu gospodarczego i załamania się rodziny, gdyby nie te żony, zarobkujace poza domem, które w atmosfere życia domowego wnoszą zzewnatrz nerwy, focha, kaprysy i odgłosy obcych spraw. Ja na to nigdy nie zgode sie!...

— Jesteś ogromnie konserwatywny!...

— Może to i tak nazwać. Trudno!... taki już jestem i takim mnie trzeba brać!...

Marta uważała porzucenie przez nią pewnej i doskonale płatnej posady za nonsens ze stanowiska ich prywatnego budżetu, nie zgadzała się z ogólnymi poglądami narzeczonego na zarobkowa prace kobiety, z drugiej jednak strony korzyła się przed jego męska, apodyktycznie wyrażaną wola, podziwiała odwagę życiową Wacława nie wahającego się przyjmować na swoje barki słabo uposażonego urzędnika pełny ciężar utrzymania domu i rodziny.

— To prawdziwy mężczyzna! — myślała z duma. — Wolałby nie jeść, niż korzystać z grosza zarobionego przez kobietę!... Rycerska natura!... Takiego warto kochać!... To nie żaden taki współczesny „bubek", idący po linii najmniejszego oporu, ułatwiający sobie życie wszelkimi możliwemi i niemożliwemi sposobami!...

Z nieopisanem zadowoleniem porównywała Wacława z mężem swojej kuzynki Anny Zielewskiej, przegrywającym w karty i na wyścigach zarobki żony, wydobyte ciężka praca z magazynu mód, z przyjacielem jednej ze swoich koleżanek biurowych, wyciągającym od niej większą połowę pensji w postaci nigdy niezwracanych pożyczek, z bratem innej koleżanki, aspirującym do kariery filmowej, która narazie nie przynosi żadnych dochodów, a wymaga ustawicznych wkładów pieniężnych, których dostarczać musi zaharowana, zabiedzona siostra...

Wacław jest inny!... Uczciwy!... ambitny!... dżentelmeński!... Do przesady dżentelmeński. Głupiej pożyczki paru złotych nie przyjmie... nie pozwoli, aby Marta sama zapłaciła za kolacje, chociaż wie, że toby jej specjalnej nie zrobiło różnicy... Może to dziecinada z jego strony, ale bądź co bądź piekny gest... Tylko dlaczego tak długo nie wraca... Mieszka przecież tak blisko... I jakoś nieswojo siedzieć tak samej w barze.

Mężczyzni gapią się... Warszawa jest pod tym względem bardzo jeszcze zacofana... To nie Paryż, gdzie na kobiete siedzącą samotnie w restauracji czy w kawiarni, nikt szczególnej uwagi nie zwraca. Wprawdzie Danejkówna nie jest płochliwa i umie odeprzeć aroganckie spojrzenia czy zaczepki nieznajomych, ale wolałaby, żeby Wacław już powrócił. On zresztą nie lubi, jeżeli Marta chodzi do jakiegoś lokalu publicznego sama — nie w jego towarzystwie... Ostatnio mieli nawet scysje na tem tle. Wacław sprzeciwił się temu, aby narzeczona poszła sama do teatru na „Wyzwolenie" Wyspiańskiego. Towarzyszyć jej nie chciał, ponieważ sztuka wydawała mu się zbyt ciężka i niezrozumiała. Wolał operetkę i lekkie, wesołe komedie. Marta zaś, posiadająca gruntowniejsze wykształcenie literackie, uwielbiała Wyspiańskiego i koniecznie chciała pójść na przedstawienie.

— Nie możemy się przecież wzajemnie tak krępować — tłómaczyła mu. — Jeżeli ciebie nie interesuje Wyspiański, nie moge cie zmuszać, ażebyś nudził się. Ale dlaczego ja mam nie iść...?

— Bo ja sobie tego nie życze, ażebyś beze mnie chodziła do teatru!... Jeszcze powiedza, że latasz za jakimś aktorem!... Możesz się coskcnale obejść bez tego Wyspiańskiego.

I ostatecznie uległa, nie chcac go irytować. I tak bywało na każdym kroku. Przecież i teraz ta cała historja z rachunkiem nie miała żadnego właściwie sensu, skoro jednak Wacław uparł się...

— No, jest nareszcie!... Ale jakiś niezadowolony, zachmurzony...

(C. d. n.)

15 godzin walki o życie

Celne strzały uratowały posła z rąk Greka — zbrodniarza

Ateny, w kwietniu.

Grecja nie przytywała oddawna takiej sensacji. Jaka się wydarzyła w ostatnich dniach. Tragedja sięga daleko, bo aż 1929 r. Młody człowiek niejaki pan Marinos pracował w rządowym instytucie leśniczym. Marinos dopuścił się jakichś malwersacyj i był wyrzucony z posady. Młody człowiek postanowił się zemścić. Oczekiwał przed biurem na swych szefów. Dwa celne strzały! Zemście stało się zadość — Marinos zastrzelił swych szefów!

Długa ucieczka przez ulice ateńskie, strzelanina — wreszcie Marinos został zakuty w kajdany. Został skazany na dożywotnie więzienie i gdzieś gnił w kazamatach na jednej z wysepek greckich. Ale Marinos miał stosunki, był kiedyś czynnym agitatorem przy wyborach i byli ludzie na poważnych stanowiskach, którzy mieli względem niego zobowiązania. Skrócono mu karę do lat 20-stu i przeniesiono do więzienia w Atenach.

Tam Marinos poczuł się jak u siebie w domu. Jako inteligent korzystał z licznych przywilejów i cieszył się wolnością ruchów w więzieniu.

Poseł zwabiony do więzienia

Grecja zapomniałaby o Marinosie, gdyby nie tragedja, która się wydarzyła kilka dni temu. Skazaniec zwabił do więzienia posła Eftaxiasa. Posła, wybranego przez jego okolice rodzinne, posła, który podobno zawdzięcza mu swój fotel w parlamencie.

Marinos kusił. Twierdził że posiada jakąś niesłychanie ważną tajemnicę państwową, którą chce jedynie zdradzić Eftaxiasowi. A kiedy młody poseł wszedł do celi skazańca, drzwi się za nim zatrzasnęły.

Była druga godzina po południu, gdy mury więzienne przeszył straszliwy krzyk:

— Na pomoc, ratunku! — krzyczał skazaniec, krzyczał i nowy więzień. Wreszcie straż więzienna zorjentowała się o co chodzi. Okazało się, iż Marinos posiada rewolwer. Przytknął go do piersi swego gościa. — Albo uzyskasz dla mnie prawo łaski, albo na dniesz trupem!

Słowo honoru króla

Marinos postawił ultimatum. Dekret, podpisany przez króla, musi być mu przedstawiony najpóźniej do godziny 5-ej rano! Prócz tego król musi go potwierdzić uroczystem słowem honoru!

Auta poczęły krążyć z błyskawiczną szybkością między pałacem królewskim a więzieniem. Postawiono na nogi wojsko i policję. Wkrótce szary dom ateński został obłężony przez policję, tłumy ciekawych i dziennikarzy. Z niepokojem oczekiwano, czy z za murów więziennych nie dojdzie odgłos złowróżbnych strzałów...

Król Jerzy II nie chciał nawet słyszeć o prawie łaski. Niema łaski dla podwójnego mordercy!

Próba zagazowania

Jak ratować Eftaxiasa. W celi jest jedynie małe wąskie okienko. Strzał jest niepewny. Marinos ma przed sobą żywy pancerz! A może gazy! Tak to będzie najlepszy ratunek. Marinos orjentuje się natychmiast w sytuacji, wyczuwa instynktownie, że za drzwiami szykują mu niespodziankę.

— Jeżeli wpuścicie gazy, Eftaxias padnie natychmiast trupem!

I znów narady w więzieniu. Przy okienku naszykowano karabin maszynowy — strzał jest jednak ciągle niemożliwy.

Jest godzina 10-ta wieczór, Eftaxias jest od 5-ciu godzin więźniem mordercy! Nadchodzi kryzys nerwowy. Eftaxias jest już bliski obłędu.

Filiżanka kawy

— Dajcie mi kawy, błagam o filiżankę kawy!

Marinos pozwolił na ten luksus. Jedną ręką trzymał rewolwer przy skroni więźnia, drugą przekręcił zamek. Drzwi zostały leciuchno uchylone. Kawę wsunięto do celi.

Eftaxias pije chciwie, ale jego opraw ca nie rusza swej filiżanki. „Jest ostrożny, a może w czarnym płynie znajduje się narkotyk!

Istotnie... Eftaxias wkrótce usuwa się na ziemię, a Marinos czuwa.

Znów straszliwe minuty oczekiwania. Godziny mijają szybko. Czy Marinos dokona swej straszliwej groźby? Jest godzina trzecia w nocy... Eftaxiasowi pozostaje jeszcze dwie godziny życia!

Trzeba zdobyć się na czyn stanowczy.

Strzał przez okno

Przy wysokim okienku buduje się, przy zachowaniu wszelkich ostrożności, małe rusztowanie. Wdrapuje się na nie na ochotnika — sekretarz rady ministrów Dedrinos. Jest on znanym strzelcem; ręka nigdy mu nie zawodzi. Marinos jest już też wyczerpany do ostanich granic, jego słuch i wzrok już nie funkcjonuje tak sprawnie.

Z małego okienka pada niespodziewany strzał. Marinos wali się na ziemię! Żądza krwawej zemsty dodaje mu sił. Jakimś niezwykłym wysiłkiem woli, podnosi rękę i strzela do swego więźnia. Ale z okienka razi go siedem nowych kul, a straż więzienna wyrabuje drzwi.

Śmierć zbrodniarza

Cela jest sforsowana. Na podłodze dwie okrwawione sylwetki. Marinos wydaje ostatnie tchnienie — Eftaxias żyje! Kula jedynie lekko zadrasnęła go w skroń.

Pierwszy akt tragedji zakończony, drugi się rozpoczyna...

Nieporządki w więzieniu... kto dostarczył więźniowi rewolwer? Jak można było do tego dopuścić? Jak można było dać mu tyle swobody? Oto są tematy, które fascynują Ateny. Jakie będą skutki tragedji więziennej? Tymczasem dyrektor szarego domu już otrzymał dymisję. A teraz kolej na kogo? Mówi się nawet o dymisjonowaniu ministra sprawiedliwości...

K. G.

Raj na ziemi

dla patrjarchy miljarderów

Największy magnat naftowy świata John Rockefeller senior liczy już 96 lat, i musi — jak powiada o sobie — dożyć do lat 100. Aby temu „kaprysowi" multimiljonera mogło się stać zadość, opiekuje się nim cały sztab lekarzy, którzy zalecają mu unikać wszelkich wstrząsów duchowych.

Całe życie Rockefellera ułożone zostało w ten sposób, aby oszczędzić mu wszystkiego, co skrócić może dni jego żywota. Nie jest to jednak łatwe, bo starzec interesuje się wszystkiem co się dzieje na świecie i żąda, aby codziennie do śniadania przynoszono mu ulubiony dziennik „New York Times", który czyta od dziesiątków lat. Ponieważ jednak to, co dzieje się na świecie, oddawna nie jest sielanką, i niejedna wiadomość mogłaby się przyczynić do skrócenia życia Johna Rockefellera, zastosowano wypróbowaną recepturę, jakiej używano w stosunku do cesarza Franciszka Józefa. Dla Rockefellera drukuje się specjalny egzemplarz „New York Times".

Cały sztab redaktorów i urzędników produkuje pogodne depesze z całego świata i pisze artykuły, z których wynika, że świat znajduje się na najlepszej drodze do idealizmu. Miljoner dowiaduje się ze swego dziennika, że wszędzie nastał okres „prosperity", jakiego ludzkość jeszcze nie przeżywała. Każdy robotnik ma własny samochód i własny domek.

Rozbrojenie zostało dokonane i świat żyje w zupełnym spokoju.

Komunizm w Sowietach zamienił się na amerykanizm, tak, że w Rosji panują identycznie sielankowe stosunki, jak w Stanach Zjednoczonych.

Najważniejszym problemem, który interesuje ludzkość całego świata, są... zbliżające się Igrzyska Olimpijskie w Berlinie, a dalej skuteczne metody na wyleczenie raka, bezbolesne porody i t. p.

Takiemi wiadomościami karmi rodzina Rockefellerów swego patrjarchę, ażeby utrzymać go przy życiu.

Z pełnym wiatrem w żaglach

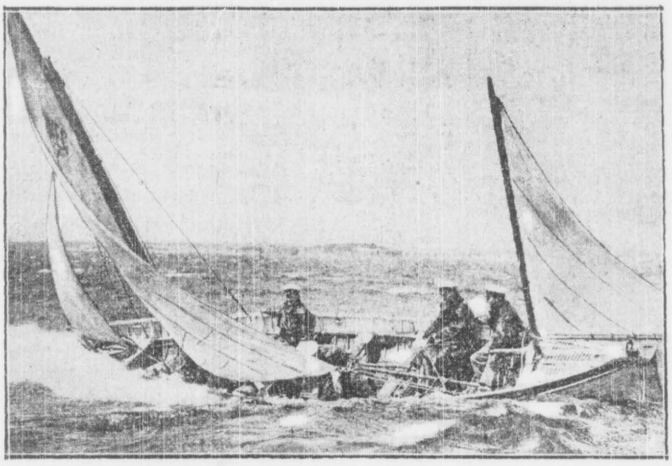

idzie zwycięski w regatach pod Plymouth jacht.

Czytajcie KINO

Kopciuszek z przyszłością

Brzydkie Równe chce być ładne

W Równem, pozbawionem kanalizacji, urządzenia sanitarne znajdują się na chodnikach ulic.

— Tę brzydulę nie warto nawet ubierać...Nic się na niej „nie wyda" — mówi się czasem o jakiemś niewydarzonem dziecku w rodzinie.

To samo co z ludźmi, bywa i z miastami. Opinja orzeka. — Na tem brzydactwie nic się nie wyda! — i wtedy niema już rady.

Taką „ofiarą opinji" jest Równe. Cała Polska wie, że jest to miasto „brzydkie". Powiadają to kronikarze, przewodniki, opisy i podróżni. Jacy podróżni?

— Do Równego jedzie tylko kupiec za interesami — mówi z pogardą o tem oczernionem mieście piękny Krzemieniec. Choć i tu i tam znajdzie się pośrodku chodników... dyskretne budki, służące do załatwiania natura'nych, a nie cierpiących zwłoki, potrzeb obywateli.

Tylko że w Równem posiadają je pojedyńcze posesje, a w Krzemieńcu stoją te budki rzędem obok siebie w ilości ośmiu sztuk dla całej dzielnicy.

Przyjezdny zresztą w Równem ich nie zobaczy, ale wystarczy skręcić parę kroków wbok od głównej ulicy. W dzień słotny niebardzo zresztą można skręcić, brnąć bowiem trzeba poprzez błotniste bajora, grzęznąć do kostek, skakać po nielicznych polnych kamieniach, sunąć chyłkiem pod ścianami domów, odskakując co parę kroków na środek jezdni przed ową jedną, drugą i trzecią dyskretną budką.

Każda z nich sklecona przewiewnie z niebardzo przylegających do siebie desek, daje o sobie znać dość ciężkiem powietrzem.

No cóż? brak kanalizacji!

Z domku jednego, drugiego i trzeciego wychodzi co chwila na ulicę równieński obywatel, odmyka kłódkę, zaika w budce. Czasem podglądają go przez dziury w deskach ciekawe dzieciaki. Ale nie zaczęsto... Widok jest zbyt powszedni.

Przedmieście najbardziej obfitujące w owe asenizacyjne egzotyczności zwie się Kaukaz.

Kaukaz ma nieprawdopodobne domeczki — istne ustronia Baby Jagi, łupinki na kurzych łapkach. Do parterowych mieszkanek, wciśniętych głęboko w ziemię dostawać się trzeba podziemnemi chodnikami, na pierwsze piętro — na poziomie jezdni wchodzi się mostem zwodzonym — po rozklekotanej desce.

Wieczorem ciemności na Kaukazie choć oko wykol — miastu brak latarni. Do owych dyskretnych budek oświecają sobie drogę mieszkańcy łojowemi świeczkami...

Zato na głównej ulicy Trzeciego Maja na dachu najwyższego w Równem gmachu lśni jedyna w mieście neonowa reklama — w czerwonym kręgu trzy promieniste litery — TUM. Tak ogłasza się Towarzystwo Upiększania Miasta.

Bo Równe chce być ładne. Koniecznie!

TUM prowadzi tedy gorliwą propagandę ukwiecania i upiększania miasta.

TUM zorganizował konkurs wystaw sklepowych i balkonów.

TUM pokrywa skwery równieńskie zieloną.

I zarząd miasta nie pozostaje w tyle. W ub. r. założono ponad 14.000 metrów kwadr. trawników, posadzono 900 drzewek na ulicach, w szkółce miejskiej rośnie nowe tysiąc drzewek, zbudowano olbrzymi piękny gmach poczty, wykończa się właśnie piąty zrzędu gmach szkoły powszechnej, przeprowadza się przez bagna nową rozległą ulicę, która zwiąże przeciwległe dzielnice miasta, rozbudowuje się forsownie kanalizację.

Równe odrabia opinję Kopciuszka.

Bar.

Ataman Konowalec

„Ataman" Eugenjusz Konowalec nie jest — prawdę mówiąc — z usposobienia swego „rasowym terorystą". To raczej okoliczności i otaczający go ludzie wydmuchali z niego taką figurę, o której coś się wogóle mówi.

W rzeczywistości jest to całkiem przeciętny oficerek o bardzo przeciętnej inteligencji, która absolutnie nie predestynuje go do roli, jaką mu grać każą.

Duszą całego „interesu" był do niedawna — a może jest i teraz jeszcze — niejaki rotmistrz Jarey. Pół Czech a pół Niemiec — wysunął „atamana" Konowalca dla dekoracji, a sam za jego plecami objął komendę nad całą „robotą ukraińską", nietyle z pobudek politycznych, ile dla intraty. W imieniu „partji" ciągnął skąd się dało, w czem wielce pomocne okazały się wdzięki jego żony.

Naturalnie nazewnątrz Jarey stał na baczność przed „atamanem", ale w zupełnem sam na sam traktował go jako swego podkomendnego.

„Reprezentacyjna" rola Konowalca na terenie Berlina — gdzie do roku 1930 mieściła się centrala jego organizacji — nie była absorbująca. Polegała głównie na kontakcie z drugą grupą ukraińską — „atamana" Skoropadskiego. Towarzyskie konwentykle tych obu grup były jednak dla Konowalca o tyle kłopotliwe, że nie umie on — pić. Z tego powodu nie zdobył nigdy miru w otoczeniu Skoropadskiego, bowiem dusza wschodnio - ukraińska mierzy człowieka ilością pochłanianego alkoholu.

Stolice Rzeszy p. Konowalec opuścił bynajmniej nie z własnej ochoty. Najzupełniej dla niego i całej jego kompanji nieoczekiwanie nadeszła taka chwila, że „ataman" okazał się dla rządu niemieckiego „uciążliwym cudzoziemcem". Poproszono go o wyjazd.

Przeniósł się z całą swą centralą do Szwajcarji.

Ponieważ jednak nad Szprewą pozostał „rotmistrz" Jarey, praca w Genewie nie szła już tak składnie. „Ataman" zgubił się zupełnie w wielkim świecie międzynarodowej dyplomacji. Ograniczył się przeto tylko do „propagandy prasowej".

W znanej genewskiej kawiarni „Bawarja", ulubionem miejscu zebrań „ligowych" dziennikarzy, widywać było można często Konowalca kręcącego się od stolika do stolika i wyluszczającego znudzonym przedstawicielom prasy wszystkie „krywdy" ukraińskiego narodu.

Dla kontaktu z dyplomacją dodano „atamanowi" b. posłankę Milenę Rudnicką. Specjalnością jej na genewskim terenie była „mokra robota", polegająca na wzruszaniu poważnych mężów stanu — spazmatycznym płaczem nad „niedolą ukraińskiego narodu". Bo p. Rudnicka ma łzy na zawołanie, a któżby nie wzruszył się, widząc je płynące ciurkiem z oczu młodej i niebrzydkiej niewiasty.

Ale i Genewa skończyła się. Podobno nie z własnej woli „atamana".

Teraz p. Konowalec zakonspirował się gdzieś w Czechosłowacji, dokąd mu już mają sprowadzić „rotmistrza" Jarey. Obaj są zdania, że tam działać da się swobodniej.

Argus.

Ilu pasażerów

przewozła kolejka linowa

Po otwarciu ruchu na Kasprowy Wierch w czasie od 15 marca do 15 kwietnia przewieziono włącznie 14818 osób. Ogólny wpływ kasowy kolejki wyniósł w ciągu 32 dni 54.161 zł. Przeciętnie przewożono w obie strony 461 pasażerów dziennie, a dzienny wpływ kasowy wynosił ponad 1500 zł. Największą frekwencję zanotowano na kolejce dnia 13 kwietnia, t. j. w drugi dzień Wielkiej Nocy, kiedy kolejką na słońce i biel śniegu wyjechało 1004 osoby.

W ubiegłym tygodniu kolej linowa była na krótko unieruchomiona spowodu zakładania drugiej liny na górnym odcinku. Od soboty ruch w górnej części będzie otwarty po dwóch linach i zapomocą dwóch wagoników, dzięki czemu dotychczasowa przelotność kolei zwiększy się w dwójnasób.

(l)

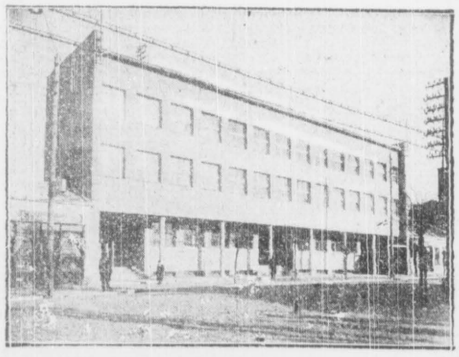

A równocześnie obok obskurnych, małych drewniaków wznoszą się wspaniałe, europejskie gmachy.

(Do artykułu obok)

Kto łamie obowiązujący cennik?

Od zarządu Zw. robotników przemysłu włókienniczego Z.Z.Z. otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie komunikat treści następującej:

„Od dłuższego już czasu tutejsze Związki klasowe C.K.W. starają się wmówić w masy robotnicze, że Oddział Włókniarzy Z. Z. Z zatrudnia ludzi w warsztatach po niższych cenach, łamiąc obowiązujący cennik. Ostatnio panowie ci posunęli się nawet tak daleko, że oficjalnie, aczkolwiek kłamliwie, przedstawili tę sprawę tutejszym władzom administracyjnym i w Biurze Funduszu Pracy.

„Wobec powyższego wyjaśniamy, że Z.Z.Z. nie posłał do pracy nikogo ze zniżką cen i nigdy na żadne zniżki nie pójdzie, zaś zniżki cen, praktykowane w niektórych fabrykach włókienniczych od kilku lat, są dziełem tylko związków klasowych C.K.W., ponieważ Oddział Włókniarzy Z.Z.Z. istnieje w Białymstoku dopiero od lutego r.b., a więc w zniżkach cen, praktykowanych od kilku lat, nie mógł brać udziału.

„Dodajemy jednocześnie, że oszczerstwa, rzucane przez Zw. Klasowe na Z.Z.Z. są ostatnim środkiem tych panów celem powstrzymania swoich członków od masowego przechodzenia do Z. Z. Z.

„Stosowany w tym celu przez Zw. Klasowe C.K.W. system utrzymania stanu posiadania przez pobieranie weksli od członków — zawiódł, a ich terrorem zajął się Urząd Prokuratorski. I ten środek nie dopiął celu: członkowie C.K.W. w dalszym ciągu i coraz liczniej przechodzą do Z. Z. Z."

Mgr. G. Cytronówna
tłumacz przysięgły z języka francuskiego
ul. Pierackiego 11
godz. 4—9 wiecz.

Prosto od BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA

Wielki wiec manifestacyjny
przeciwko wywrotowej akcji komunistów

W celu zamanifestowania solidarnego stanowiska wobec prób rozstroju, podjętych w ostatnich czasach przez komunistów, Powiatowa Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny urządza dzisiaj o g. 13-ej w teatrze „Palace" wielkie zebranie manifestacyjne, na które zaprasza całe społeczeństwo polskie.

Przemawiać będą przedstawiciele związków zjednoczoczonych w Federacji, poczem zostanie powzięta rezolucja.

Wezwanie Podoficerów
Rezerwy

Zarząd OZPR Koła Białegostoku wzywa wszystkich członków do stawienia się w niedzielę dnia 26 bm. na godz. 12 w lokalu Związku, celem wzięcia udziału w zebraniu manifestacyjnem byłych wojskowych.

100 zł. kary za nieporządki

Właścicielka nieruchomości przy ul. Pierackiego 30 — Anna Bubnowa została dwukrotnie skazana przez Starostwo Grodzkie na grzywnę w wysokości 100 zł. za brak porządku w swej posesji.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5.29½ za czeki 5.31, sprzedawał czeki po 5.33. Czeki na Londyn: kupno — 26.23, sprzedaż — 26.32.

Doroczne Zawody Strzeleckie

Począwszy od 27-go kwietnia Komenda Powiatu Grodzkiego Z. S. Białystok organizuje doroczne powszechne zawody strzeleckie na odznakę strzelecką i strzelanie na P.O.S.

Strzelanie przy ul. Branickiego odbywa się codziennie od godz. 15 do zmroku, w soboty od 9 do 12, w niedzielę przez cały dzień. Strzelanie powyższe uprawnia do O. S. klasy II i III oraz do P.O.S.

Warunki zdobycia: na O. S. II klasy — odl. 50 mtr. tarcza 20x14, punktów minimum leżąc 65, klęcząc 55, stojąc 45 na 100 możliwych, na O. S. III klasy — odl 50 mtr., tarcza 20x14, punktów minimum leżąc 50, klęcząc 40, stojąc 30 na 100 możliwych.

Koszta amunicji, naboje długie precyzyjne 10 sztuk wraz z tarczą 80 groszy. Strzelający z własnej amunicji opłacają koszta 30 groszy.

Celem tych zawodów jest upowszechnienie w społeczeństwie umiejętności strzeleckiej. Dobro i przyszłość Państwa wymagają, by strzelectwo stało się w Polsce sportem powszechnym, sportem obrony narodowej i z tego punktu widzenia winniśmy brać jaknajliczniej udział w tych zawodach.

Topielec rozpoznany

Jak już donosiliśmy, rybacy w Uchowie pod Łapami, wyciągnęli z Narwi zwłoki mężczyzny, których nikt w okolicy nie mógł rozpoznać. Dopiero na trzeci dzień przybyła do Łap rodzina stwierdziła, że są to zwłoki Antoniego Grabowskiego (lat 68), stałego mieszkańca wsi Rutki (pow. łomżyński), człowieka zamożnego, który oprócz gruntu posiadał masarnię i piwiarnię. Do samobójstwa skłonił Grabowskiego przegrany niedawno proces i spowodowany tem rozstrój nerwowy.

Dziś bezpłatny dodatek
ILUSTRACJA ŚWIĄTECZNA

Nowe przepisy dla dorożkarzy

Z dniem 1-go maja rb. zacznie obowiązywać opracowany przez Starostwo Grodzkie regulamin porządkowy dla dorożek konnych w Białymstoku. Regulamin ten zawiera 14 punktów, m. in. Zarząd Miejski wydaje właścicielowi pojazdu ważną na rok kartę rejestracyjną, którą powożący powinien stale mieć przy sobie i okazać ją na żądanie organom dozoru miejskiego, względnie organom państwowej służby bezpieczeństwa.

Powożącemu nie wolno w czasie zarobkowania pozostawiać dorożki bez dozoru i używać alkoholu. Powożący spotkany w czasie jazdy w stanie nietrzeźwym, może być pozbawiony prawa jazdy.

Powinien on mieć przy sobie opatrzony pieczęcią Zarządu Miejskiego cennik opłat za przejazdy, który na żądanie pasażera jest obowiązany okazać. Przewożenie dorożkami ciężarów, mebli i t. p. jak również osób zmarłych, chorych na choroby zakaźne, brudnych i niechlujnie ubranych — jest wzbronione.

Walne zebranie
Filatelistów

W poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 17-ej w pierwszym terminie, lub jo godz. 17 min. 30 w drugim terminie — w lokalu oddziału PCK (Pierackiego 48) odbędzie się walne zgromadzenie nowopowstałego Związku Filatelistów.

Choroby zakaźne

Według danych wydziału zdrowia Zarządu Miejskiego w ub. tygodniu zanotowano 3 wypadki płonicy, 2 — błonicy, 16 — odry, 3 pokąsania przez psa z objawami wścieklizny, 14 wypadków świnki i 1 wypadek tężca; pozatem jeden zgon na gruźlicę i jeden na błonicę.

Dzielny policjant

W pobliżu dworca kolejowego w Łapach jadącemu furmanką wieśniakowi spłoszyły się konie i poniosły. Woźnica spadł z wozu i uległby niechybnie stratowaniu, gdyby nie dzielny posterunkowy Michał Roszkowski, który błyskawicznym chwytem osadził konie na miejscu. Przytomność umysłu i odwaga policjanta zasłużyły na największe uznanie.

Zespół Reduty
Sezon 1935/36
Poniedziałek, 27 kwietnia r.b. o godz. 8¹⁵ wiecz.
w sali teatru „PALACE"
Żołnierz i Bohater
Komedja w 3-ch aktach G. B. Shaw'a
W roli głównej wystąpi
Aleksander WĘGIERKO

Przyjmujemy
POŻYCZKI PAŃSTWOWE
PO KURSIE NOMINALNYM
ZŁ. 100 ZA 100
przy ratalnem nabywaniu radjoodbiorników najwyższej klasy — TELEFUNKEN: Ambasador, Special i Uniphon na prąd stały i zmienny.
OKRES CZASU PRZYJMOWANIA POŻYCZEK JEST OGRANICZONY.
Szczegółowych informacyj o przyjmowaniu Pożyczek Państw. udzielają upoważnione sklepy radjowe, oznaczone specjalnemi plakatami.
TELEFUNKEN
RADIO-TELEFUNKEN
MISTRZ TONU, PRECYZJI i FORMY

MOTOCYKLE
B.S.A
Modele na rok 1936 już nadeszły
Ceny od 1773 zł. Dogodne warunki płatności.
PRZEDSTAWICIELSTWO
L. MOWSZOWSKI
Białystok, Piłsudskiego 22, telefon 2-14

„MODERN" Ceny od 25 gr.
od 12—2³⁰ popoł.
Rewelacyjny POLSKI FILM
BOHATEROWIE SYBIRU
W rolach głównych:
Eugenjusz BODO
Adam BRODZISZ
Kryst. ANKWICZ
STĘPOWSKI
CYBULSKI
Rzecz dzieje się na Syberji w roku 1918.

W dawnej gospodzie BRANICKICH
BIAŁYSTOK
Sienkiewicza 1. pod filarami
— tel. 2-52 —
mieści się obecnie
SKŁAD
świeżych i pełnowartościowych
NASION

APOLLO Dziś Początki 6, 8¹⁰ i 10²⁰
Ceny od 54 groszy
Film na który czeka się całemi latami
Kapitan Blood
wg RAFAELA SABATINIEGO
Superfilm Korsarski
stworzony z podziwu godnym rozmachem

OD FABRYKANTA DO KONSUMENTA
FABRYKA SUKNA I TOWARÓW MODNYCH
A. Rapaport i Synowie
Sp. Akc. Bielsko (Śląsk)
własny oddział sprzedaży w Białymstoku Sienkiewicza 13, telefon 2-13.
NA SKŁADZIE:
Materjały kamgarnowe i szewiotowe na ubrania i płaszcze, mat. wojskowe, damskie i t. p.
JAKOŚĆ NAJPRZEDNIEJSZA! CENY ŚCIŚLE FABRYCZNE!

Dr. N. Grynberg
Choroby wewnętrzne i nerwowe
przyjmuje od godz. 10—12 i 4—6
ul. Kilińskiego 13, tel. 1-18.

„ŚWIAT" ● Dziś PREMJERA ●
Wielki dramat ludzi, którzy stawiają wszystko na jedną kartę p. t.
Czerwona Dama
W rolach głównych: Barbara Stanwych, Joel Mc. Cren
Pocz. 6, 8 i 10. Ceny od 54 gr.

Dr. med.
H. Łukaczewski
Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 9-11
(Choroby nerwowe i wewn.)
Elektroterapja
POWRÓCIŁ

Dr. M. KANEL
weneryczne, skórne, włosów
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

MODERN Początek: 5³⁰
Ceny od 54 gr.
dla młodzieży szkolnej 25 gr.
NAJPIĘKNIEJSZY DRAMAT MIŁOSNY ŚWIATA
CZARNY ANIOŁ
Dla jednego była niezatartem wspomnieniem...
Dla drugiego — niedoścignionem marzeniem...
Film, który pozostanie w sercu i w pamięci na zawsze
FILM — doskonałość pod każdym względem
3 ASY w rolach głównych
FREDERIC MARCH
MERLE OBERON
HERBERT MARSHALL
PONADTO TYGODNIK DŹWIĘKOWY

Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość? tylko najsłynniejszy Jasnowidz Grafolog Mędrzec Franciszek ŻYTKO
Powie ci przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Poradzi ci w sprawach handlowych, sądowych, miłosnych, wskaże zguby, kradzieże jakoteż w chorobach i t. p. Wypisze szczęśliwy numer twego losu do bież. Loterji Państwowej i wskaże gdzie takowy można nabyć. Jeśli nie możesz przyjść napisz natychmiast imię i nazwisko, rok, miesiąc urodzenia i stan rodzinny, załączyć należy 1 zł. w znaczkach pocztowych a otrzymasz dokładne przepowiednie — horoskop, który wprawi cię w podziw i zachwyt.
Przyjmuje osobiście cały dzień.
Adres: JASNOWIDZ FRANCISZEK ŻYTKO, Białystok, ul. Kościelna 8 m. 3.

PRZETARG
Okręgowy Urząd Budownictwa Nr III, Grodno zawiadamia, że dnia 5 maj 1936 r. w lokalu O. U. B. Nr. III w Grodnie, ul. 3 Maja 8 odbędzie się przetarg nieograniczony na roboty budowlane i instalacyjne w Grodnie, Augustowie i N. Wilejce.
Szczegółowe ogłoszenie o przetargu ukaże się w „PolsceZbrojnej" w Warwie i „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" w Krakowie.
Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III
Grodno
Nr. 850 Bud. RB. z dn. 18.IV.36 r.

Dr. A. Adamowicz
Weneryczne, niemoc, skórne
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17, telef. 6-40.
Godziny przyjęć: 9—1 i 4—7 wiecz.

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8
Białystok, ul. Kilińskiego 9, Telefon Nr. 5-06.

DOKTÓR
Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel 5-67

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 3-42

PRZYCHODNIE dla chorób wewnętrznych, nerwowych, DZIECI, kobiecych (Porady dla ciężarnych) skóry, wenerycznych, płciowych (niemoc) i in.
czynne codziennie od 9—7 wiecz.
w LECZNICY
Sienkiewicza 3, tel. 1-38.
Analizy. Zastrzyki na miejscu
Wizyty na miasto.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7 w BIAŁYSTOKU, Kilińskiego 8 Telefon, 2-61.

Ogłoszenia drobne

Rodowita Niemka udziela lekcji i konwersacji dorosłym i dzieciom. Adres w Administracji.

Młoda osoba poszukuje jakiejkolwiek pracy, ul Topolowa Nr. 9, Piotrowska.

Pianino „Schröder'a" sprzedam Słonimska 31 m. 1.

Pokój umeblowany do wynajęcia. Wszelkie wygody. Monopolowa 4

Wapno budowl. marmurowe oraz rolne. Cement, Gips, Szamoty, Papa, Gumater, Durozyt, Posadzka, Tynki, Kryształit. Inż. Jan. Stan. Pedzich. Warszawa Jerozolimska 113. Tel. 605 97.

Blankiety koperty firmowe, cyrkularze handlowe, reklamy, afisze, ulotki tanio, szybko, starannie wykonuje Drukarnia „Dziennika Białostockiego" Białystok, Rynek Kościuszki 1, tel. 63.

Wydawca - Redaktor - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki", Legjonowa 1. Telef. Nr. 63

Krwawe dni Tel Avivu

Początek zajść i pogrzeb pierwszych ofiar

Policjant palestyński na tle jednej z ulic Tel-Avivu.

Tel-Aviv, w kwietniu.

Cała Palestyna żyje pod wrażeniem wypadków jakie wydarzyły się w ostatnich kilku dniach. Zaczęło się od napadu, jakiego dokonali Arabi na drodze wiodącej z Haify do Tel-Avivu. Taksówka, wioząca dwu Żydów i 1 Niemca została w Tulkerem zatrzymana przez kilku zbirów.

Pod groźbą rewolwerów wyciągnięto wszystkich pasażerów i ogołocono ich z kosztowności i pieniędzy. W tym samym czasie zdążało w stronę Tel-Avivu auto ciężarowe. Bandyci arabscy zmusili i to auto do zatrzymania.

Wówczas wszystkich pasażerów położono na platformie auta ciężarowego i zaczęto do nich strzelać: jednego zabito, resztę ciężko raniono.

Pogrzeb pierwszej ofiary

Wypadek ten zrobił w Tel-Avivie olbrzymie wrażenie. Pogrzeb zabitego przybrał w Tel-Avivie charakter wielkiej manifestacji. W drodze na cmentarz kondukt pogrzebowy stawał przed wszystkiemi świątyniami, gdzie odprawiane były modły.

Posterunek szkocki na ulicy Tel-Avivu utrzymuje porządek po ostatnich wypadkach

Przed magistratem specjalne przemówienia wygłosili wiceprezydenci miasta Rokeach i Haus. Po tym pogrzebie tłumy Żydów urządziły wielką manifestację, śpiewając hymn narodowy żydowski oraz wznosząc okrzyki przeciwko Arabom.

Fanatycy arabscy

Piątek wieczór i sobota przeszła względnie spokojnie, ale szowiniści arabscy rozgłosili pogłoskę, jakoby Żydzi w odwet zamordowali kilku Arabów. Rozfanatyzowany tłum arabski zaczął w Jaffie napadać na Żydów. Pierwszą ofiarą rozbestwionego tłumu padł właściciel fabryki wody sodowej w Tel-Avivie — Eliezer Buzicki. Nim zdążyła przybyć policja — Arabowie zabili jeszcze dwu Żydów: Chaima Chodkiewicza i Chaima Przygodę i ranili około 30 osób.

Na ulicach Tel-Avivu pojawili się policjanci i wojsko.

Drogi wiodące do Jaffy zamknięto. Wszystkie linje autobusowe, wiodące do Jerozolimy zostały wstrzymane. Statki „Kościuszko" i „Jerozolima", które miały przybyć do Jaffy, zostały z polecenia naczelnych instytucyj żydowskich skierowane do Haify.

Liczba ofiar

Mimo pogotowia policji, wojska oraz samopomocy zorganizowanej przez organizacje żydowskie liczba ofiar w godzinach wieczornych wzrosła o 8.

Pogrzeb ofiar wyznaczono na poniedziałek.

Już o godzinie 6.30 rano wszystkie ulice wpobliżu szpitala „Hadasy" były przepełnione olbrzymim tłumem. Z ulic Tel-Avivu usunięto policję i straż przekazano sportowym klubom żydowskim. O godzinie 7 rano do kostnicy przybyli przedstawiciel rządu inspektor Epstein, oraz wiceprezydenci miasta Rokeach i Haus. Rozpoczęła się ekspertacja zwłok. Z 9 zabitych ustalono nazwiska sześciu. Byli to Eliezer Buzicki, Szmaja Kremek, Ichchak Frankiel, Chaim Kornfeld, Chaim Przygoda (Żyd z Płońska, woj. warsz.), Dawid Szambadal.

Manifestacyjny pogrzeb

Trzech chowano bezimiennie. O godzinie 7 m. 30 kondukt stanął przed domem magistratu na którego balkonie powiewała chorągiew miasta spowita w czarną krepę.

Wśród przemówień na uwagę zasługuje wystąpienie prezesa Egzekutywy Sjonistycznej Ben Gurjona, który zwracając się do Arabów, rzucił pod ich adresem:

— Pamiętajcie, że my bronić się będziemy i umiemy! Z naszych placówek nie zejdziemy. Śmierć naszych bohaterów dobrze zapamiętamy!

Zabitych złożono w jednym wspólnym grobie.

Imponujący pogrzeb ofiar wypadków wywarł w całej Palestynie, a szczególnie w Tel-Avivie, b. silne wrażenie.

Al. Al.

Pojedynek samochodów

na szosie amerykańskiej

Na jednej ze znakomitych szos amerykańskich tuż pod miastem Denver zebrał się olbrzymi tłum gapiów.

A było na co patrzeć!

Na środku szosy dwa piękne samochody, błyszczące zbytkowne wozy zbliżały się ku sobie w gwałtownem tempie, zderzały, poczem najspokojniej, nieco tylko zdezelowane cofały się wtył, by... za chwilę nanowo natrzeć na siebie.

Po trzech takich starciach zjawiła się na miejscu policja, przez kogoś zawezwana.

Zatrzymano oba wozy i z ich wnętrza wyszli dwaj uśmiechnięci panowie.

Oświadczyli, że nazywają się Teodor Bennet i Gray Nicholson i że mając zrobą zatarg, postanowili w ten oryginalny sposób się poledynkować.

„Polejdynek" zakończył się bez rezultatu, z przyczyn od obu dżentelmenów niezależnych.

Żółtko i Eerweis

— Co pan taki zmartwiony, panie Żółtko?
— Byłem u doktora. Powiedział mi, że mam zajęte płuco.
— Zajęte płuco? To czemu pan nie przepisał na żonę?

Piramidy mówią

Kryzys skończy się 16 września 1936 r.

Piramidy egipskie są nietylko monumentalnemi grobowcami Faraonów, lecz i skarbnicami wiedzy tajemnej, w które starożytność zakleła dla oczu wtajemniczonych wiele ze swych zdobyczy naukowych, ba, nawet... przepowiedni.

Różne krążą legendy o pochodzeniu tych kolosów kamiennych. Od wieków studiują je archeologowie, historycy, astronomowie, matematycy i co jakiś czas ujawniają nowe rewelacje.

Najbardziej zastanawiają wymiary piramid i ich tajemnicze wnętrza. Czasem wprost niezrozumiałe są labirynty korytarzy, sal, zaułków, które po zbadaniu okazują się np.... poglądową lekcją trygonometrji lub nauką o układzie słonecznym.

Zagadka piramidy

Niedawno rozwiązano jakoby najciekawszą zagadkę — wielkiej piramidy w Gizeh, zbudowanej na 2644 lata przed nar. Chr. Jak się okazało, wnętrze jej kryje przepowiednie losów świata na wiele tysięcy lat naprzód!

Uczony angielski, prof. Dawidson w swem świeżo wydanem dziele, pod tytułem „Tajemnice piramid", dzieli się tem rewelacyjnem odkryciem. Według niego, starożytna legenda egipska o przyjściu Mesjasza i następujących po tem dalszych losach ludzkości, zaklęta jest w wnętrzu piramidy w Gizeh.

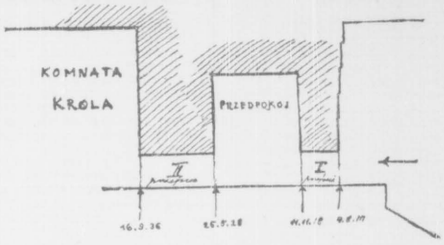

Fragment przekroju piramidy w Gizeh, zbudowanej na 2644 lata przed nar. Chrystusa.

Koniec kryzysu

Dla nas najważniejsze są czasy teraźniejsze. Daty wyprowadzone są bardzo dokładnie i według obliczeń — **kryzys, trapiący ludzkość po wielkiej wojnie, skończy się punktualnie w dniu 16 września 1936 r.** A więc jeszcze w tym roku!

Jak można to odczytać z piramidy? — opowiada dziełko prof. Dawidsona.

Otóż pod piramidą biegnie długi korytarz kamienny, który wyobraża rozwój ludzkości, począwszy od 4000 roku przed nar. Chr. Korytarz bierze początek u podstawy piramidy i pnie się różnemi przejściami pod górę, aż do punktu, który ma być rokiem narodzenia Mesjasza (Chrystusa). Obliczenia czasu robione są według pewnej skali, która określa, że 1 rok równa się 1 calowi egipskiemu.

„Hala Prawdy i Światła"

Idąc dalej korytarzem od punktu narodzenia Chrystusa, wstępujemy do wielkiej „Hali Prawdy i Światła," która oznacza nową erę. Stąd dochodzimy do „Wielkiego Progu" (data 28.1909), odkąd obliczenie czasu staje się ściślejsze gdyż skala podaje jeden cal egipski jako równy nie 365 dniom, lecz jednemu miesiącowi.

Postępując w tej skali, dochodzimy do „Pierwszego Korytarza Udręczeń", który odpowiada dacie 4.8.1914, a więc początkowi wojny europejskiej. Koniec „Wielkiego Korytarza Udręczeń" nosi datę 11.11.1918, czyli zakończenia wojny.

Korytarz udręczeń

Idąc ciągle korytarzem, wkraczamy do „Drugiego Korytarza Udręczeń", czyli w początek światowego kryzysu gospodarczego, oznaczonego datą 29 maja 1928 r. Korytarz ten kończy się datą 16 września 1936 r. i to ma być kres cierpień ludzkości i koniec kryzysu!

Potem już tylko następuje „Komnata Królewska" znacząca dalszy pochód ludzkości na drodze rozwoju, aż do 20.8. 1953 r.

Proroctwo mesjaniczne, ukryte w wymiarach Wielkiej Piramidy w Gizeh nie jest pochodzenia egipskiego. Jest ono legendą aryjską, tak jak i cała starożytna cywilizacja Egiptu. Legenda ta została przyswojona przez Żydów, wygnanych z Egiptu za Mojżesza i wplecioną do ksiąg żydowskich.

Poczekajmy cierpliwie do września, a przekonamy się, czy Wielka Piramida w Gizeh jest w istocie nieomylna?...

Na ekranie życia

10 groszy dziennie!

Rolnik ogranicza swoje wydatki gotówkowe do minimum. Nie może jednak uniknąć ich zupełnie. Pewne artykuły pierwszej potrzeby, jak sól, nafta, cukier — musi kupować.

Niezwykle interesujące są obliczenia, jak przedstawiają się owe gotówkowe wydatki rolnika?

Okazuje się, że rolnicy, wydający na zakup środków utrzymania **mniej niż 10 groszy dziennie** na dorosłą osobę, stanowią: w województwie wileńskiem 89 proc. ogółu rolników, w nowogródzkiem — 87,5 proc., w poleskiem — 75 proc., w tarnopolskiem — 69 proc., stanisławowskiem — 64 proc., lwowskiem — 68,5 proc., krakowskiem — 64,5 proc., kieleckiem — 65 proc., białostockiem — 59 proc., warszawskiem — 27,5 proc., łódzkiem — 26 proc., a na Śląsku tylko 6 proc., w Wielopolsce — niespełna 3 proc. i na Pomorzu — 12,5 proc.

W dziesięciu województwach większość rolników wydaje tedy na dokupno środków utrzymania mniej niż 10 groszy na osobę dziennie.

Ten paragroszowy budżet gotówkowy świadczy najwymowniej o wyrzuceniu wsi poza obroty gospodarcze kraju i świadczy zarazem o jakże nędznej stopie życiowej.

Dom robotników

Liga popierania turystyki podjęła inicjatywę zbudowania pierwszego domu wypoczynkowego dla robotników na polskiem wybrzeżu.

Budowa ma być natychmiast rozpoczęta i prowadzona w takiem tempie, by w lipcu b. r. dom mógł być oddany do użytku.

Tego lata jeszcze mogłyby więc liczne rzesze robotnicze skorzystać z pobytu nad morzem. Koszta będą skalkulowane bardzo nisko, by wraz z przejazdem kolejowym nie obciążyły zbytnio najskromniejszego choćby budżetu robotniczego.

Inicjatywa godna jest pochwały. Robotniczy dom wypoczynkowy nad morzem będzie niewątpliwie cennym ośrodkiem zdrowotnym, dostępnym dla najszerszych warstw pracowniczych.

W Ameryce - o Polsce

P. Clayton Lane, wieloletni amerykański radca handlowy w Warszawie, wygłosił w Waszyngtonie prelekcję radjową o Polsce

Prelekcja ta była nacechowana sympatją i przyjaźnią dla Polski. P. Clayton Lane opisał zwięźle Warszawę, Łódź, Kraków, przedstawił rozwój Polski, jej ekspansję we wszystkich dziedzinach, a jednocześnie — jej świetnie zachowany folklor i sztukę ludową.

Szczegółowej omówił p. Lane życie Warszawy, jej zabytki, zwyczaje i nie pominął też... piękności i elegancji warszawianek.

Prelekcja radjowa p. Lane stanowi cenną i rzadką pozycję w naszym ubogim bilansie propagandy zagranicą.

Prawdzic.

Za dwa miljony

poszło w Warszawie złota w ciągu kilku dni

Już oddawna nie notowano w Warszawie tak wielkich obrotów złotem, jakie zostały dokonane w ciągu kilku ostatnich dni. Złote ruble i złote dolary znalazły tak licznych amatorów, że w prywatnych bankach warszawskich wkrótce ich wogóle zabrakło.

Jak obliczają bankowcy — Warszawa, skłonna zawsze ulegać nieuzasadnionej panice, **zakupiła monet złotych na sumę przeszło 2-ch miljonów złotych.**

Rzecz prosta, że wszyscy ci, którzy tak łapczywie rzucili się na złoto, stracą na tej trazakcji: Kurs w ciągu dnia wczorajszego uległ już obniżce, a zapewne wkrótce powróci do stanu normalnego. Haussa minie, a „panikmacherzy" będą mieli dobrą nauczkę...

Piszę do redakcji

Co się stało z mojemi kuponami?

Szanowny Panie Redaktorze!

Będąc pracownikiem Ubezpieczalni Społecznej, nabyłem na raty pożyczkę inwestycyjną.

Niedawno zredukowano mnie i z odprawy potrącono mi resztę należności za pożyczkę, co nie było zgodne z obowiązującym dla wszystkich pracowników systemem ratowym.

Obecnie otrzymałem obligacje i ku memu zdziwieniu stwierdziłem brak dwu kuponów, tak, jakby pożyczka była nabyta na spłaty roczne.

Chciałbym tą drogą zapytać się, co się stało z memi kuponami i w czyjej kieszeni znalazł się należny mi procent.

Jeśli procent ten zainkasowała Ubezpieczalnia, to chyba prawem kaduka, nie przynoszącem zaszczytu tak poważnej instytucji.

Może pytanie pokrzywdzonego podwójnie, raz przez zapłacenie całości pożyczki, a po drugie przez pozbawienie kuponów obywatela, doczeka się odpowiedzi.

Z poważaniem
K. P.

Odpowiedzi Redakcji

P. Ludwika Barańska w Łodzi. Pan W. S. odpisze Pani osobiście, prosimy tylko o podanie dokładnego adresu (najlepiej zwykła pocztówka)

Ze sportu

Niedziela na boiskach

Program niedzielnych imprez sportowych przedstawia się obecnie następująco:

W WARSZAWIE.

Na stadjonie Wojska Polskiego o 16-ej **mecz ligowy Legja—Garbarnia**, o 15-ej mecz szczypiorniaka **Legja—Strzelec.**

O mistrzostwo klasy A walczą: Skoda — Pogoń, Huragan — AZS, PZL — Warszawianka, PWATT — Legja, Orkan — Bzura, Orzeł — Polonja.

W sali gimnazjum Rontalera (Polna 46) **eliminacyjne przedolimpijskie zawody szermiercze**, w ramach których rozegrana zostanie nagroda dla najlepszego szablisty ufundowana przez majora de Laval. O g. 10-ej odbędą się eliminacje, o 16.30 półfinały, a o 18.30 finały.

Na strzelnicy Związku strzeleckiego przy ul. Zielenieckiej o 11.30 **zawody dla młodzieży akademickiej** pod protektoratem generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego.

W Domu Akademickim o 10-ej **doroczny turniej siatkówki.**

W lokalu Legji o 12-ej **zawody zapaśnicze** o mistrzostwo stolicy.

W lokalu Z. Z. o 10.30 **walne zebranie Związku polskich związków sportowych.** Na zebraniu omawiane będą ważne sprawy, dotyczące organizacji sportu polskiego.

Pod Warszawą odbędzie się **doroczny raid Polskiego Klubu motocyklowego**, połączony z jazdą terenową.

Kolarze organizują **wycieczkę do Żelazowej Woli** dla zwiedzenia pamiątek po Szopenie.

W gmachu Instytutu Propagandy Sztuki wystawa „Sport w sztuce".

W sali SIM o 12-ej rewja mody sportowej.

Pozatem nastąpi otwarcie sezonu letniego Pierwszego robotniczego ośrodka wychowania fizycznego. Z tej okazji odbędzie się **bieg kolarski na 35 klm.**, szereg biegów indywidualnych i drużynowych dla dorosłych młodzieży, harcerzy i t. d., turnieje koszykówki i siatkówki i szereg innych imprez.

NA PROWINCJI.

W Łodzi zakończenie mistrzostw bokserskich Polski, rewanżowe zawody pływackie Warszawa—Gliwice i zawody pływackie Warszawa—Łódź, kolarski bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski i mecz ligowy ŁKS Śląsk.

W Krakowie mecz ligowy Wisła—Pogoń.

W Poznaniu Międzynarodowy Mecz Hokejowy WKS (mistrz Polski) — Siemens (Berlin), mecz ligowy Warta—Dąb, mecze koszykówki AZS (Warszawa) — KPW i Zjazd Gwiaździsty do Poznania o nagrodę „Dziennika Poznańskiego".

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch—Warszawianka.

W Gnieźnie wielkie ogólno - polskie zawody konne i raid konny do Gniezna poznańskiej dywizji kawalerji.

W Wilnie biegi naprzełaj o mistrzostwo Wilna i mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją marynarki wojennej a Śmigłym.

W Zakopanem ostatnia impreza narciarska w tym sezonie, bieg zjazdowy o mistrzostwo Krakowa.

ZAGRANICĄ.

W Nicei międzynarodowe zawody konne z udziałem Polaków.

W Pradze mecz piłkarski Czechosłowacja—Hiszpanja.

Jędrzejowska jedzie do Budapesztu

Niedługo popasa Jędrzejowska w Warszawie. Ledwie zdąży otrząsnąć ze stópek grecki pył a już trzeba będzie zabrać się do pakowania walizek. Tym razem droga poprowadzi do Budapesztu, gdzie do 3-go maja toczyć się będą rozgrywki o tenisowe mistrzostwo Węgier. Z Budapesztu do Wiednia niedaleko! To też skolei ujrzymy Jędrzejowską na mistrzostwach Austrji (3—10 maja). Poczem nastąpi powrót na dziesięć dni do Warszawy i... wyjazd na mistrzostwa Francji do Paryża.

Kronika sportowa

PERRY ZDOBYŁ TYTUŁ MISTRZA TENISOWEGO CZECH, bijąc w finale po ciężkiej walce Hechta 6:2, 6:3, 4:6, 6:1.

CHELSEA GRAĆ BĘDZIE RÓWNIEŻ W HAJDUKACH. Zarząd K. S. Ruch (W. Hajduki) postanowił zakontraktować drużynę angielskiej 1-ej ligi zawodowej Chelsea (London) na 23 maja. 24 maja Chelsea walczyć będzie w Krakowie z Wisłą.

Z RUCHU PERSONALNEGO PIŁKARZY. Zawodnik poznańskiej Warty, Nowicki, został potwierdzony ostatnio przez PZPN dla Warszawianki. Liga wyraziła swą zgodę na przejście gracza Skrzypczaka (Legja) do Śmigłego (Wilno). Piłkarz poznańskiej Warty, Słomiak, został zdyskwalifikowany na 2 miesiące z zawieszeniem na pół roku za brutalną grę na meczu Warta — Biuo — Weiss podczas świąt Wielkanocnych w Poznaniu.

OBSADA SĘDZIOWSKA NA MECZE LIGOWE W DNIU 3 MAJA. Wydział spraw sędziowskich PZPN wyznaczył na mecze ligowe w dniu 3 maja następujących sędziów: Warszawianka — Wisła p. Wardęszkiewicz; Garbarnia — Dąb p. W. Kuchar; Pogoń — Legja p. Seidner; Warta — ŁKS p. Bergtalj; Śląsk — Ruch p. Lustgarten.

MŁODZIEŻ SZKOLNA NIE BĘDZIE STARTOWAŁA W BIEGACH NARODOWYCH. Ministerstwo oświaty postanowiło nie zezwolić uczniom szkół średnich na udział w propagandowych biegach na przełaj, które odbędą się w całej Polsce w dniu 3 maja.

DALSZY CIĄG POWIEŚCI „TWARZE POD SZMINKĄ" UKAŻE SIĘ W DNIU JUTRZEJSZYM

Chałupnicy pracy umysłowej

- nauczyciele szkół prywatnych

Są i tacy, co zarabiają mniej niż dozorca...

— Wszystko, co mówiliśmy dotychczas o doli nauczycielstwa, dotyczy przeważnie szkół powszechnych — rozpoczyna nasz informator, — nie należy jednak zapominać o tem, że obok nauczycielstwa szkół powszechnych istnieje słabsza liczebnie, ale niemniej potężna **armja nauczycieli szkół średnich.** Szkół państwowych średnich mamy obecnie przeszło 300, prywatnych około 480.

Jakże się przedstawia położenie nauczycieli prywatnych szkół średnich? Według cyfr statystycznych przeciętna zarobków nauczycielskich waha się w granicach od **150 do 300 zł. miesięcznie,** a mamy szkoły, w których ta granica opada do 100, 90 zł., a nawet jeszcze niżej. Stolica Polski jest pod tym względem bardziej uprzywilejowana i zarobki nauczycieli są wyższe. Ale naprzykład w Lublinie **dochód miesięczny nauczyciela prywatnej szkoły średniej jest niższy, aniżeli dozorcy domu.**

Swego czasu okręg związku nauczycielstwa polskiego w Łodzi ogłosił ankietę, w odpowiedzi na którą członkowie okręgu nadesłali dane o swej sytuacji materjalnej. Z odpowiedzi wynikło, że płace nauczycielskie są normowane bez najmniejszego wpływu nietylko organizacyj zawodowych ale jakiegokolwiek czynnika społecznego i państwowego.

Innemi słowy, **nauczyciel prywatnej szkoły średniej jest zdany całkowicie na łaskę i niełaskę właściciela zakładu.** Żadne przeciwdziałanie prawne istniejącemu stanowi rzeczy jest niemożliwe już choćby dlatego, że rozporządzenie Prezydenta R. P. z mocą ustawy o umowie o pracy pracowników umysłowych z roku 1928, **nie dotyczy zupełnie nauczycieli.**

W ten sposób nauczyciel prywatny, **podobnie jak chałupnik,** jest poza nawiasem wszelkiego ustawodawstwa społecznego i wynikających z niego korzyści. Nic dziwnego, że we wspomnianym okręgu łódzkim zdarzają się wypadki, w których **miesięczna pensja nauczyciela szkoły średniej przy pełnym wymiarze godzin wynosi zł. 46 i 25 groszy.**

Na terenie okręgu lubelskiego są nauczyciele, którzy za 12 godzin tygodniowo otrzymują **50 złotych miesięcznie.**

Ba, zdarzają się **nawet wypadki** stosowania **płacy akordowej** i wówczas nauczyciel zarabia od jednego złotego do 3 zł. 50 groszy za godzinę.

Ażeby tragiczny, wręcz groteskowy obraz sytuacji uzupełnić, trzeba dodać, że terminy wypłat poborów nauczycielskich są najzupełniej dowolne i zależne od warunków materjalnych, a nawet od kaprysów właścicieli zakładów prywatnych. Zdarza się więc czasami, że opóźnienia wypłat sięgają nawet **do sześciu miesięcy.**

Z końcem każdego roku szkolnego następują na tym rynku pracy masowe przesiedlenia i rugi, w wyniku których nietylko poszczególni nauczyciele, ale całe grona pozostają nagle albo w zawieszeniu, albo bez pracy.

Taka jest sytuacja nauczycielstwa prywatnych szkół średnich— kończy nasz rozmówca, które **nie posiada żadnych praw emerytalnych, żadnego zabezpieczenia na wypadek choroby lub nieszczęścia.** I po życiu przepracowanem w warunkach, jak widzimy, najfatalniejszych, a często nieprawdopodobnych, staje w obliczu starości ponurej i bez uśmiechu, w obliczu nędzy..

niedyskrecje

Odnowiciel Węgier

Piękna postać regenta Węgier, Mikołaja Horthy de Nagybanya, jest jeszcze tak młodzieńcza, że trudno uwierzyć, iż człowiek ten dobiega lat 68-miu.

Pochodzi z najlepszej szlachty madjarskiej, zaliczanej — mimo braku tytułu hrabiowskiego, czy książęcego — do najwyższej arystokracji.

Z zawodu jest marynarzem i pod koniec wojny światowej był naczelnym dowódcą austro - węgierskiej floty wojennej.

Przez kilka lat pełnił funkcje przybocznego adjutanta cesarza Franciszka Józefa, stąd zapewne powstało przypuszczenie, że jest monarchistą, który nie marzy o niczem innem, jak tylko o oddaniu corychlej tronu węgierskiego Habsburgom.

Gdy w r. 1919 adm. Horthy na czele zmobilizowanych przez siebie oddziałów ochotniczych obalił czerwony, krwawy rząd Beli Kuna, aby w rok później — z woli zgromadzenia narodowego — objąć stanowisko regenta, przebywający wówczas w Szwajcarji eks-cesarz Karol pośpiesznie przybył samolotem na Węgry, sądząc, że znajdzie w osobie regenta powolne dla swoich planów narzędzie.

Zawiódł się srodze. Regent Horthy, rozumiejąc, że restytucja Habsburgów ściągnie na kraj represje ze strony mocarstw zwycięskiej Ententy i nawet ten strzęp Węgier wymazać może z kart Europy, odmówił Karolowi poparcia.

Co więcej nawet — gdy ten siłą próbował zrealizować swe zamiary i z garścią legitymistów ruszył na Budapeszt, regent Horthy nie zawahał się zaatakować zbrojnie b. cesarza i króla, zadając mu zupełną klęskę.

Niefortunna wyprawa Karola II skończyła się zesłaniem go przez państwa Ententy na Madeirę, gdzie niebawem dokonał żywota.

Adm. Horthy piastuje obecnie godność regenta Węgier już dożywotnio, ciesząc się nieograniczonem zaufaniem swych rodaków. Gorący patrjota — marzy o przywróceniu swej pięknej ojczyźnie tego znaczenia w Europie środkowej, jakie z tytułu wielkiej kultury i świetnej przeszłości słusznie jej przypaść powinno.

W rezydencji jego skupia się cała elita towarzyska i umysłowa Węgier powojennych. Tu kuje się przyszłość kraju.

A latem, regent, przeniósłszy się do swej wspaniałej wiejskiej siedziby — zapomina rad o polityce i ceremonjale. Z dubeltówką przez ramię całemi rankami brodzi za ptactwem, a pod wieczór dosiada konia i mknie po puszcze.

Czasami zajeżdża co pobliskiego obozowiska cyganów. Wtedy, usiadłszy na prostym zydlu, godzinami wsłuchuje się w rzewny śpiew skrzypiec lub w dźwięki skocznego czardasza, grzmiącego na cyańskich cymbałach.

Argus.

Dzieje jednej wizyty

Państwo Brusiakowie spotykają w kawiarni państwa Pietrzaków. Powitanie pełne wylewnej serdeczności. Pani Brzusiakowa zachwyca się suknią i kapeluszem pani Pietrzakowej. Pani Pietrzakowa jest oczarowana kapeluszem i suknią pani Brzusiakowej.

Obaj panowie stwierdzają zgodnie, że obecna międzynarodowa sytuacja polityczna jest coraz gorsza i że trzeba być na wszystko przygotowanym.

Potem wszyscy razem obgadują kilkudziesięciu wspólnych znajomych, stwierdzając na zakończenie jednogłośnie, że tak we czwórkę czas schodzi bardzo mile i wartoby częściej się spotykać.

— A możeby tak państwo wpadli do nas kiedy na skromną kolacyjkę? — rzuca pan Brzusiak.

— Z największą rozkoszą, lecz nie chcielibyśmy robić subjekcji!

— Cóż znowu! Będzie nam niezwykle przyjemnie. Czy czwartek państwu odpowiada?

— W zupełności!

— A więc doskonale! Czekamy we czwartek, punkt ósma!

We czwartek popołudniu państwo Pietrzakowie zaczęli omawiać program wesołego spędzenia wieczoru, gdy nagle pani Pietrzakowa chwyciła się za głowę.

— O, Boże! Przecież dziś musimy iść do Brzusiaków na tę nieszczęsną kolację!

— Djabli nadali! — jęknął pan Pietrzak. — Wolałbym pójść do kina.

Panią Pietrzakową też bardziej nęcił nowy film z Marleeną Dietrich niż kolacja u Brzusiaków, lecz trudno, już nic się nie da zmienić.

Po krótkiej naradzie małżonkowie postanowili pójść na szóstą do kina, a potem na kolację.

Pięć po ósmej, ubrani w ćwierćlitową bombonierkę pralinek, zadzwonili do drzwi mieszkania Brzusiaków. W przedpokoju głucha cisza. Dzwonią jeszcze raz. Słychać cichutkie otwieranie drzwi wewnątrz. Stłumione szepty. Zgrzyt klucza. Służąca otwiera drzwi. Wprowadza Pietrzaków do salonu.

Państwo Pietrzakowie siedzą przez parę minut, wreszcie zjawia się gospodarz. Prawą ręką wita się z gośćmi, lewą dopina guziki kamizelki. Robi wrażenie zaskoczonego tą wizytą. Ukazuje się pani domu. Rozmowa wlecze się jak syndeticon.

Wślizguje się służąca. Pani Brzusiakowa szepce jej coś do ucha. Służąca odpowiada w ten sam sposób, poczem odwołuje na stronę pana Brzusiaka. Pan Brzusiak dyskretnie wręcza jej pieniądze. Służąca ulatnia się. Pietrzakowie spoglądają na siebie.

Rozmowa, utykając, ciągnie się dalej.

Pani Brzusiakowa ukradkiem opuszcza salon. Z sąsiedniego pokoju dobiega szczęk talerzy.

Kwadrans po dziewiątej otwierają się drzwi jadalni.

— Prosimy do stołu! — woła gospodyni, przyczesując włosy.

Wszyscy zajmują miejsca. Sznycle z kartofelkami i marchewką. Widać, że przed chwilą przyniesione z najbliższej restauracji. Ciastka z najbliższej cukierni. Kawa z najbliższej kawiarni. Goście i gospodarze jedzą i piją w milczeniu. Około dziesiątej pan Brzusiak daje do zrozumienia, że jest człowiekiem pracy i musi wstać bardzo wcześnie.

Po krótkiem i chłodnem pożegnaniu państwo Pietrzakowie wychodzą. Wściekli wracają do domu.

Służąca jeszcze nie śpi.

— Czy nikt nie dzwonił?

— O szóstej przyniesiono list. Leży na biurku.

Pan Pietrzak otwiera list i czyta wraz z żoną.

„Szanowny Panie! Wobec nagłej, poważnej choroby mej małżonki, jesteśmy zmuszeni odwołać z wielkim żalem zaproszenie na dzisiejszą kolację.

Mam nadzieję, że Sz. Państwo nie wezmą nam tego za złe. Brzusiak".

Wac.

Ci, co nie zaznali pracy

Wygnany z domu przez głód świata...

Między podwójnemi szklanemi drzwiami jednej z wielkich aptek w śródmieściu staje co dnia mała, chłopięca figurka. Delikatna, mała buzia, jasne szerokie rozwarte oczy, wyszarzałe ubranko, czasem zaduże, to znów zamałe, jak się zdarzy...

JERZYK...

Pręciutko, zgrabnie otwiera drzwi przed ludźmi, którzy wchodzą i przed tymi, którzy wychodzą. Patrzy w nich z uśmiechem swemi ładnemi, szczeremi oczami. Ludzie przechodzący przez te drzwi mają zwykle portmonetki w pogotowiu. Miedziaki sypią się tedy dość często do zgrabnej, wątłej — dość brudnej dłoni chłopca.

Z tego 50 groszy dziecinie idzie na nocleg, śniadanie i kolacje w „Ognisku" na Wolności, za resztę — świat stoi przed nim otworem.

To jest Warszawa i Polska...

Bo Jerzyk — gdy mu się znudzi stolica — „rajzuje"... Latem bywa w Gdyni, zimą w Zakopanem...

Że bez pieniędzy? Oh, to takie głupstwo...

— Niechby tylko pan popróbował — zwierza się w poufnej rozmowie. — Nigdyby pan forsy na bilet nie „buli". Na dachu wagonu nawet lepszy ma sie widok. Byle nie pod wiatr się umieścić, boby się zmarzło. A że kontrola? To się „człowiek" cofa aż do ostatniego wagonu, potem ześlizguje się do „psiaka", znaczy się naćół między koła i już wygodniutko dojedzie się dokąd ochota.

Najmocniej jednak ciągnie Jerzyka do Łodzi... Tam mieszka jego ojciec. Wcale nie bezrobotny — nawet urzędnik. Ale też nie bieda wygnała Jerzyka z domu, a — głód świata. Bezpośredni powód ucieczki wprawdzie był. Chłopak ściągnął z domu parę złotych na czekoladę, ale mógłby te pieniądze już nieraz ojcu zwrócić. Lecz odkąd zapachniała mu wolność niema już siły któraby go ponownie z domem związała. Powraca tu tylko co parę miesięcy i krąży opodal rodzinnego domu.

Rodzice opłakali go już przed dwoma laty — myślano, że się utopił. Aż nagle brat młodszy spotkał się z nim oko w oko na ulicy. Poszły więc listy ojcowskie po komisarjatach. Dowiedziano się, że Jerzyk nocuje w „Ognisku" w Warszawie.

Przyjechał po niego ojciec.

Postąpiono ostrożnie. Gdy Jerzyk spał już „rozbrojony", w zakładowej piżamie, wołają go do dyrektorskiego gabinetu. A w gabinecie czeka już ojciec. Pobladł...

— Chłopcze, gdzieś ty podział ubranie? — załamuje ręce ojciec.

Mały i „pan" uśmiechają się równocześnie. Gdzie tam już ślad po tem ubraniu? Niejedno po niem już się „opyliło".

Wkońcu syn z ojcem pogodzili się, popłakali się, padli sobie w objęcia, pojechali...

Ale do Łodzi nie dojechali. Mały „zwiał" już z Koluszek.

Dwie noce ukrywał się, na trzecią wrócił do „Ogniska".

— Niech pani chociaż teraz trzyma ze mną „sztamę" — powiada — bo ja do domu i tak nie wrócę. Będę pracował.

I „pracuje"... Przeważnie w powyciąganych drzwiach apteki. Czasem przed meczem na Okopowej „sprzedaje" dziury w parkanie z widokiem na boisko. Po dziesięć groszy. Zamyśla nawet stworzyć „ubezpieczenie" na wypadek jeśli „klijent" spadnie na drugą stronę parkanu. Czasem „odsprzedaje" gazety, po 2 grosze od sztuki.

Trudno go polecić do stałej pracy. Będzie robił uczciwie, ale wytrzyma najdłużej dwa tygodnie. Potem poniesie go w świat.

Narkoman swobody.

jb.

Nowość PHILIPS MINIWATT poprawi odbiór RADJO WARSZAWSKIE

NIEDZIELA

8.33: „Gazetka rolnicza", 8.45: Płyty.
9.45: Uroczystość dorocznego odpustu św. Wojciecha w Gnieźnie, połączona z przeniesieniem relikwji bł. Bogumiła.
12.03: Przegląd teatralny. 12.15: Poranek muzyczny z Wilna.
14: „Polski Ci Małko za Wilno" — Romana Zawady. 14.20: Wielcy dyrygenci świata (płyty).
15.00: Godzina rolnika.
16.00: „Lam główki" dla dzieci. 16.20: Koncert reklamowy. 16.50: „Ziemia gnieźnieńska i jej ludy" — reportaż Alfreda Sikorskiego.
17.15: Powszechny teatr: wyobraźnia pięknego mówiąca fraszki Henryka Sienkiewicza p. t. „Autorki". 17.45: „Co czytać?" — nowości literackie omówi St. Adamczewski.
18: „Dowiedzcież się prawdy mirsfoniu".
20: Płyty. 20.45: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.
21: „Na wesołej lwowskiej fali": p. t. „Król Eter skończył 10 lat". 21.30: „Wisła gdańska" — feljeton M. Zydlera. 21.45: Wiadomości sportowe.
22: Powtórzenie zagadki muzycznej „Zgadnij kto gra i śpiewa". 22.30: Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK

6.34: Gimnastyka. 6.50 — 8.00: płyty.
8.10 — 8.30: Audycja dla pokorowych.
12.15: „O czasowych i trwałych pastwiskach" — pogadanka. 12.25: Muzyka salonowa w wykonaniu małej orkiestry P. R.
13.10 — 13.15: Chwilka gospodarstwa domowego. 15.20 — 15.30: Przegląd giełdowy. 15.30: płyty.
16.00: Lekcja języka niemieckiego. 16.15: Koncert orkiestry Lwowskiego Koła mandolinistów „Hejnał". 16.45: „Na miejscu zbrodni" i „Nowy służący" — skecz Tristana Bernarda.
17.00: „Dr. Zofja Daszyńska-Golińska" — wygł. prof. H. Witkowska (z Krakowa). 17.15: Franciszka Morawskiego „Wizyta w sąsiedztwie" recytuje Teofil Trzciński. 17.23 — 17.55: Arje i pieśni w wykonaniu Janiny Ziółkowskiej (sopran). 17.50 — 18.00: „Zwiastuny wiosny" — pogadanka.
18.00: Recital fortepianowy Mieczysława Horszowskiego. 18.30: „Troche telewizji" — audycja dla dzieci. 18.40: „Życie kult. i art. stolicy". 18.55: Pogadanka aktualna.
19.05: Koncert reklamowy. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.45: Pogadanka.
20.00: Audycja strzelecka p. t. „Rehabilitacja". 20.30: Tola Korjanówna w swoim repertuarze (z Poznania). 20.55: „Obrazki z Polski współczesnej".
21.00: „Bracia Kleputowie" (płyty) 21.30: „Łódź w oczach pisarzy" — w oprac. Grzegorza Timofejewa (z Łodzi).
22.00: Koncert symfoniczny w wyk. orkiestry symfonicznej.
23.05 — 23.30: Muzyka taneczna (płyty).

ZAGRANICZNE

NIEDZIELA

20 Belgrad: „Bajadera" op. Kalmana. **Lipsk:** koncert symf. z udz. skrz. Kreisera (Handel, Tamejer, Czajkowski, Respighi). **Stuttgart:** „Sprzedana narzeczona" op. Smetany. **Frankfurt:** muzyka operowa. **20.05 Kolonja:** dzieła Wagnera, Liszta (koncert fort.) i Czajkowskiego. **20.10 Bruksela** franc.: Hiszpanja w muzyce. **20.50 Kopenhaga:** płyty Cortota.

21.25 Praga: kwintet Pworzaka.
22 Sztokholm: kwartet Schumanna i kwintet Brahmsa. **22.15 Medjolan:** recital skrz. Sorato. **22.20 Wiedeń:** recital skrz. Kreisza. **22.30 KW Hausen:** muzyka nocna na 2 klawikord.

Czytajcie Kino Cena 30 gr.

39

K. WITKOWICKI

Gdy się wszystko widzi...

Powieść

Doktór Tomasz Kort znalazł sposób przywracania wzroku niewidomym. Niestety rada lekarska nie zaakceptowała jego wynalazku. Do lekarzy, którzy zajęli w tej sprawie negatywne stanowisko należał dr. Łużański, z którego córką, Teresą, łączy Korta miłość.

Najlepszą powiernicą Teresy jest jej babka. Niedawno stara pani Łużańska padła ofiarą kradzieży. Złodzieje w podstępny sposób wykorzystali dla swych celów zaufanie lowarzyski p. Łużańskiej, Lucyny.

— Rzuce to wszystko — powiedział do przyjaciela, — sprzedam to, co mam, pojadę w świat, — będę się włóczył z miejsca na miejsce, może kiedyś wróci mi chęć i siły do dalszej pracy.

— Jest herbatka — powiedziała Szymonowa, człapiąc pantoflami.

Postawiła na stole filiżanki.

— Znowu nasz pan nic nie jadł. Można to wszystko zabrać? Zamorzy się pan na śmierć.

Hałaśliwie zebrała ze stołu talerze z nietkniętem jedzeniem, puste szklanki, niedopałki papierosów.

— Szymonowa może pójść do domu, ja tu u pana będę dziś nocował.

— O, sam Pan Jezus pana do nas przysłał — zawołała zachwycona babina, — a ja nie chciałam pana wpuścić.

— No już dobrze, dobrze, idźcie sobie — przerwał jej niecierpliwie Tomasz.

★

Babcia Łużańska siedziała w swoim ulubionym kąciku, pod oknem w sypialni, w fotelu. Nogi oparła o podnóżek, głowę o poduszkę. Przymknęła oczy i wsłuchiwała się w odgłosy, dobiegające z ulicy.

— Babcia Łużańska czuła się zmęczona. Tyle rzeczy zdarzyło się w ciągu ostatnich paru tygodni, tyle przykrych wypadków. Lucynka już od dziewięciu dni nie dała znaku życia. Stara pani Łużańska była przekonana, że dziewczyna już nie żyje. Nie pomogły gorliwe zabiegi policji, w poszukiwaniu za zaginioną dziewczyną. Wszelki ślad po niej zaginął.

I oto do tego strasznego przejścia dołączyło się nowe. Zmartwienie Tereski. Pani Łużańska dostrzegła pierwsza z całej rodziny, że Teresa ma wielkie zmartwienie. Przecież ta pogodna, zrównoważona dziewczyna zmieniła się w ciągu ostatniego tygodnia nie do poznania. Nie potrzebowała zwierzać się babci. Starsza pani Łużańska dostrzegła jej bladość na sam dźwięk nazwiska Tomasza Korta.

Ostry dzwonek przy drzwiach frontowych przerwał ciszę i obudził babcię z drzemki, w którą co chwilka zapadała.

Borkosia poczłapała, nie spiesząc się do przedpokoju.

Nagle usłyszała krzyk starej kucharki. Nie dosłyszała, co Borkosia wołała, ale po jej podniesionym głosie zorjentowała się, że znowu musiało się coś stać.

Nie zdążyła jeszcze dźwignąć się z fotela, w którym tak wygodnie siedziała, gdy drzwi otworzyły się i do pokoju weszła jakaś osoba. Babcia Łużańska nie dostrzegła w mroku, panującym w pokoju, kto to był. Ale nagle osoba ta dopadła do jej fotela i, obejmując ją za nogi, zawołała żałośnie:

— Czy pani mi wybaczy... Niech mi pani wybaczy, ja jestem niewinna...

— Jezus, Marja... przecież to głos Lucynki.. Borkosiu, światło, światło, zapal światło, nic nie widzę.... Czy to Lucynka, dziecko moje...,co się z tobą działo?...

— Ja jej nie chciałam wpuścić proszę pani — mówiła Borkosia, zapalając światło, — potem wszystkiem, proszę pani, czy ja mogę mieć zaufanie, czy ja mogę tu wpuszczać taką osobę.

Lucynka szlochała, wciąż obejmując nogi starszej pani.

Dopiero teraz w jasnem świetle elektryczności, spostrzegła pani Łużańska straszny stan, w jakim znajdowała się ta dziewczyna. Była bez płaszcza i bez kapelusza. Na nogach zamiast pantofli, miała jakieś podarte strzępy, umurzane w zaschłem błocie. Twarz jej spalona od słońca, miała kolor żółty, oczy zapadłe.

— Dziewczyno, jak ty wyglądasz?

Bolesny okrzyk staruszki dodał dziewczynie odwagi. Podniosła się z klęczek i bezładnie, z głośnem szlochaniem zaczęła opowiadać pani i kucharce straszne dzieje swego porwania.

— Ja myślałam, że to uczciwy człowiek, ja o niczem nie wiedziałam... dopiero teraz Borkowska powiedziała mi o tej kradzieży... Teraz dopiero zrozumiałam, jak oni mnie oszukali. Uśpili mnie... powiedział, że mnie zabiera do swojej siostry, że tam będą nasze zaręczyny, obiecał odstawić do domu na kolację, na ósmą, a potem pewnie mnie uśpił, bo obudziłam się dopiero na drugie rano, gdzieś na wsi o 45 mil od Warszawy. I potem to mnie tam trzymali. Podyktował mi list do pani starszej, list, gdzie pytałam, czy mi pani przebacza i kazał mi na odpowiedź czekać, to ja czekałam jeden dzień, drugi, trzeci, myślałam, że pani mnie już nie chce znać, że dlatego mi nie odpowiada. I tak czekałam tego listonosza, rano i w południe i wieczorem. A dopiero w trzy dni później usłyszałam, jak w drugim pokoju rozmawiali, ten Antoni i ta staruszka, u której mieszkałam. Nie wiedzieli, że ja słyszę. Mówił jej, że żadnego listu nie wysłał, że ten list do pani zaraz wyrzucił i, że tak mnie chce tam tylko przetrzymać, aż jacyś tam uciekną zagranicę. To pewnie ci, co ukradli pani kosztowności. To ja wysłuchałam tego, a jak tylko ten Antoni wyjechał, uciekłam stamtąd.

Tu wybuchnęła znowu wielkim płaczem.

— No, cicho, moje dziecko, uspokój się... Ja wiedziałam, zawsze wiedziałam, żeś ty niewinna.

Borkosia kręciła tylko głową, nic nie mówiąc.

— To, proszę pani uciekłam. Ale pieniędzy nie miałam, bo mi już przedtem, jak mnie uśnili, wyjęli wszystkie pieniądze z portmonetki. Miałam, proszę pani siedem złotych 60 groszy. Więc musiałam iść pieszo. Po drodze sprzedałam mój płaszcz, bo musiałam jeść, i tak już pięć dni w drodze jestem... Bo proszę pani ja wolałam umrzeć, niż, żeby pani, co dla mnie taka dobra była, miała mnie za złodziejkę i oszustkę uważać.

Znowu zaniosła się wielkim płaczem.

— Borkosiu — odezwała się stara pani Łużańska. Przygotuj natychmiast ciepłą kąpiel. A teraz zaraz wyjmij z kredensu butelkę z koniakiem. Tylko prędko, Borkosiu, widzisz, że to dziecko mdleje z głodu.

Lucynka siedziała wciąż na podłodze obok podnóżka, na którym spoczywały nogi staruszki.

Borkosia, mrucząc coś pod nosem, przyczłapała z koniakiem. Pani Łużańska przytknęła butelkę do ust dziewczyny.

— Wypij to prędko, jak lekarstwo, duży łyk, e, tak, moje dziecko. To ci dobrze zrobi. Borkosia ci odgrzeje obiad. Idź do kuchni, zrzuć z siebie te łachmany, odrazu do kominka... A potem kąpiel. Zobaczysz, zobaczysz, będzie jeszcze dobrze.

Dziewczyna pochyliła się do jej rąk...

— Ja nie wiedziałam, proszę pani... że ja taka głupia.... Boże, Jezu miłosierny, jaka ja głupia... jako strasznie głupia...

(D. c. n.)